

PRENUMERATA
wspólnoty

Zapisy do 20 czerwca na pocztę lub u listonosza.



ŁĘCZNA Dorośli zatańczyli
dzieciom

strona 12



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

2 - 8 czerwca 2020 r. ■ nr 22 (236) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

**Piracka załoga
Przedszkola nr 1
i Centrum Kultury
w Łęcznej**

Fot. Magdalena Oczko-Sięga

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Radna zwolniona bez zgody rady i związków wygrała z poradnią starostwa

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: O tym, że traci
pracę, dowiedziała się... z monitora
komputera w pokoju socjalnym



**Danuta
Szychta-Zagwodzka,
radna miejska**

Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

3

Ognisko koronawirusa w kościele po sąsiedzku

W Pliszczynie, za granicą gm. Spiczyn
- ponad trzysta osób
objętych kwarantanną

S. R4-5

Trzydzieści lat samorządu. Jak wzięli władzę w swoje ręce?

S. 5,14,15



**Andrzej Wirski, 5-krotny
przewodniczący Rady Gminy
Milejów**



**Adam Grzesiuk, jedyny
aktywny nadal samorządowiec ze
składu RG Puchaczów I kadencji**



**Wiesław Pikula, jedyny aktywny
nadal samorządowiec ze składu
Rady Gminy Cyców I kadencji**



**Andrzej Grzesiuk, radny obecnej
kadencji, jedyny ze składu pierw-
szej Rady Miejskiej w Łęcznej**

Fot. Dominik Smagała

Filipek po operacji w USA. Rodzice: udała się

Przebiegła bez komplikacji, Filipek
oddycha samodzielnie, było to dwanaście
najdłuższych godzin w naszym życiu
- informują rodzice dwulatka z Jawidza.



S. 7

Skup zboża

GOSPODARSTWO ROLNE RODZINY WALECZUK

- Sprzedaż węgla
- Sprzedaż nawozów sztucznych
- Skup złomu

LUDWIN 76

tel. 81 75 70 213

Graffiti **S. 12**
w grodzie
dzika
i Górnika

**Zielone
światło dla
obwodnicy
Łęcznej** **S. 3**

NAKŁAD 1250 egz.

ISSN 2450-4416 INDEX 409642

9 772450 441009

REKLAMA

Wspólnota

Redaktor Naczelny
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277Dziennikarze
Kamil Kulig
tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990Marzena Oleńska
olenska@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plAdrian Kępa
tel.: 780029973 e-mail:
kepa@24wspolnota.plSkład
Krzysztof PałyszAdres redakcji
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19Informacja o polityce ochrony
danych osobowych Wydawnictwa
Wspólnota dostępna jest na naszej
stronie internetowej 24wspolnota.
pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płać i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Budowa rozpocznie się najwcześniej w 2026 roku - mówią drogowcy

Zielone światło
dla obwodnicy Łęcznej

Jest już program inwestycyjny dla tej inwestycji. Oznacza to, że Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad otrzyma środki na przygotowywanie niezbędnej dokumentacji potrzebnej do rozpoczęcia inwestycji.

Łączna bez tirów

We wtorek, 26 maja, w starostwie wiceminister infrastruktury Rafał Weber podpisał program inwestycyjny dla budowy obwodnicy Łęcznej.

- Celem jest budowa bezpiecznej drogi, wyprowadzenie ruchu tranzytowego z centrum miasta, zwiększenie bezpieczeństwa i komfortu kierowców, jak i podniesienie jakości życia mieszkańców Łęcznej, którzy muszą borykać się z hałasem i ze spalinami - podkreślał na spotkaniu w starostwie wiceminister Rafał Weber.

- Przechodzimy od słów do czynów - dodał Artur Soboń, wicemi-



Program inwestycyjny w Starostwie Powiatowym w Łęcznej podpisał wiceminister infrastruktury Rafał Weber

nister aktywów państwowych i poseł PiS z naszego okręgu, który na ubiegłorocznych dożynkach gminno-powiatowych po raz pierwszy głośno zapowiadał plan budowy obwodnicy naszego miasta.

Soboń przypomniał tekst „Wspólnoty Łęczyńskiej” na ten temat: - Podczas dożynek, które miały miejsce rok temu w Łęcznej jeden z lokalnych tygodników napisał „Soboń skradł show”, mówiąc o mojej zapowiedzi, że będę się starał, by w programie 100 obwodnic znalazła

się obwodnica Łęcznej.

I dodał: - Sprawy idą szybko. Mamy program inwestycyjny i będziemy mogli faktycznie rozpocząć tę długo oczekiwaną inwestycję. Dziś my politycy oddajemy dalsze prace nad tą obwodnicą fachowcom: samorządowcom i Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad.

Trudne prace nad przebiegiem trasy

Teraz rozpoczną się prace przygo-



Artur Soboń, wiceminister aktywów państwowych

OBWODNICA NA PEWNO POWSTANIE

- Program inwestycyjny to przesądzenie, że przechodzimy do

fazy realizacji, nawet niezależnie od innych inwestycji z listy 100 obwodnic. To jest najtrudniejsza faza - wymaga od kolegów w samorządzie i pracowników Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad znalezienia dobrego przebiegu tej drogi. Nie ma możliwości, żebyśmy się z tej inwestycji wycofali

towawcze: stworzenie dokumentacji przedprojektowej, w tym wyboru korytarza przebiegu obwodnicy, studium techniczno-ekonomiczno-środowiskowego wraz z elementami koncepcji programowej i uzyskanie decyzji środowiskowej.

- Projekt, który wykonali pracownicy GDDKiA zyskał aprobatę i został uwzględniony w programie budowy stu obwodnic. To jest dość ważne wydarzenie, dlatego, że wiele miast oczekiwało na takie przedsięwzięcie. W dniu dzisiejszym, kiedy pan minister Weber podpisał program inwestycyjny, otworzy to drogę do finansowania procesu przygotowawczego - mówił Mirosław Czech, dyrektor lubelskiego oddziału GDDKiA.

Jak mówi rzecznik lubelskich drogowców nie wiadomo jeszcze, czy obwodnica będzie obwarzaniem wokół Łęcznej, czy może drogą z Lublina do naszego miasta po nowym śladzie.

- Te warianty będą dopiero kreślone na deskach projektantów - informuje Łukasz Minkiewicz, rzecznik prasowy Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Lublinie. - Będzie to na pewno jednojezdniowa droga klasy GP, czyli droga główna ruchu przyspieszonego z bezpiecznymi pasami bezpieczeństwa i drogami do obsługi ruchu lokalnego - dodaje.

Jak mówią drogowcy, rozpoczęcie budowy obwodnicy planowane jest za minimum sześć lat.

Kamil Kulig

Ósmoklasiści ruszyli do szkół Maseczki na maturę

Około 60 uczniów dwóch łęczyńskich podstawówek przechodzi na konsultacje z polskiego, matematyki i języka angielskiego, które przygotowują ich do egzaminu ósmoklasisty.

Ten egzamin odbędzie się 16, 17 i 18 czerwca. Nato-

miast konsultacje rozpoczęły się od poniedziałku, 25 maja. - W dwóch łęczyńskich szkołach podstawowych powstało łącznie sześć grup uczniów korzystających z zajęć z języka polskiego, matematyki i języka obcego. Na te konsultacje przechodzi około 60 osób - informuje burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski. Z kolei większość rodziców i opiekunów uczniów klas I-III nie zdecydowała się na posłanie swoich dzieci na zajęcia opiekuńcze, które w najmłodszych klasach rów-

niez mogą odbywać się od poniedziałku, 25 maja.

- Według wstępnych deklaracji na zajęcia opiekuńcze miało przychodzić po 10 uczniów z prawie 600 z dwóch łęczyńskich szkół podstawowych. Ostatecznie jednak w poniedziałek żaden uczeń z klas I-III nie pojawił się w Szkole Podstawowej nr 2. Z kolei w „Czwórcę” było jedynie trzech uczniów - mówi burmistrz.

Kamil Kulig



Terytorialsi rozdali 2 tys. maseczek wielokrotnego użytku dla młodzieży z powiatu łęczyńskiego, którą w czerwcu czeka egzamin ósmoklasisty i matura. Maseczki zostały przekazane staroście, burmistrzowi i wójtom. Na zdjęciu żołnierz WOT st. szer. Andrzej Dyczewski z 244 klp, 24 bpl 2 Lubelskiej Brygady WOT im. Hieronima Dekutowskiego „ZAPORA” przekazuje pakiet maseczek burmistrzowi Łęcznej, Leszkowi Włodarskiemu.

Kamil Kulig

Motocyklista wpadł do rowu. Jest ranny Po służbie zatrzymał kompletnie pijanego kierowcę



W piątek rano na drodze w gminie Cśców 20-latek po wyprzedzeniu dwóch osobówek stracił panowanie nad swoim motorem suzuki i wpadł do rowu. Po wypadku trafił do szpitala. W tym miejscu było ograniczenie prędkości do 30 km/h i znajdowały się znaki ostrzegające przed nierówną drogą i sykiem żwirem. Okoliczności wypadku wyjaśniają policjanci

Kamil Kulig

Łęczyński policjant zabrał kluczyki kierowcy, który jechał mając ponad 3,5 promila.

Policjant z wydziału kryminalnego policji z Łęcznej w czasie wolnym od służby jadąc prywatnym samochodem zauważył kierowcę volkswagena, którego styl jazdy sugerował, że może być pijany.

Policjant pojechał za podejrzanym kierowcą, informując jednocześnie o swoich podejrzeniach dyżurnego łęczyńskiej komendy.

- Funkcjonariusz zabrał kierowcy kluczyki ze stacyjki i uniemożliwił mu dalszą jazdę. W wyniku badania stanu trzeźwości okazało się, że kierujący volkswagenem miał ponad 3,5 promila alkoholu w organizmie - informuje st. sierż. Izabela Zięba, rzeczniczka łęczyńskiej policji.

Dodatkowo podczas sprawdzenia w policyjnych bazach mundurowi ustalili, że to nie pierwszy raz, kiedy 55-latek kierował pojazdem po alkoholu i ma cofnięte uprawnienia do kierowania pojazdami.

Kamil Kulig

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU
4 czerwca,
godz. 9.00-13.00,
Milejów Kol. (2)

Przed sądem pracy toczy się kolejna sprawa dotycząca zwolnienia radnej

Zwolniona radna wygrała z Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną. Sądzi się dalej

POWIAT ŁĘCZYŃSKI:

O tym, że traci pracę, dowiedziała się... z monitora komputera w pokoju socjalnym. Sąd uznał, że wypowiedzenie umowy bez zgody rady, a także związków zawodowych, było niezgodne z prawem. Z tego powodu poradnia musiała wypłacić Danucie Szychcie-Zagwodzkiej 4 tys. zł odszkodowania.

Przypomnijmy, że jesienią 2018 roku dyrektorem podległej powiatowi Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Łęcznej została Agnieszka Litwinek-Jabłonec. Konkurs został rozstrzygnięty na początku rządów Prawa i Sprawiedliwości w powiecie łęczyńskim (poprzednia władza unieważniła dwa konkursy, m.in.



Danuta Sychta-Zagwodzka,
radna miejska

Dostałam jedynie odpowiedź, że moje zwolnienie jest podyktowane jakąś polityką powiatu

z powodu niespełnienia formalności przez urzędników starostwa).

Nowa dyrektorka 1 lutego ub. r. wręczyła wypowiedzenie umowy o pracę Danucie Sychcie-Zagwodzkiej. Chodziło o połowę etatu neurologopedy w poradni.

Problem w tym, że Sychta-Zagwodzka zasiada w Radzie Miejskiej w Łęcznej, a nowa dyrektorka poradni prosiła o zgodę na jej zwolnienie z powodu „zmian organizacyjnych w poradni” wysłała do rady miejskiej 5 lutego ub. r., czyli już po zwolnieniu Sychty-Zagwodzkiej. W tej sytuacji radni uznali wniosek dyrektorki za bezprzedmiotowy i pozostawili go bez rozstrzygnięcia.

„Dzieci zostały mi zabrane”

Na tej samej sesji 27 lutego ub. r. Danuta Sychta-Zagwodzka mówiła innym radnym, w jakiej atmosferze została zwolniona.

- Zmieniła się dyrekcja. Później rodzice dzwonili i mówili, że ktoś z pracowników do nich dzwonił i informował, że ja nie pracuję od lutego we wczesnym [wspomaganiu dziecka]. Na moje pytanie kierowane do dyrektorki byłam zapewniona, że nie, że wszystko zostaje po staremu i taką informację dostawali też rodzice - opowiadała Sychta-Zagwodzka, która o tym, że jednak będzie zwolniona, usłyszała od... przewodniczą-

cej związku zawodowego. - Później przez przypadek na komputerze w pokoju socjalnym z harmonogramów dowiedziałam się, że nie pracuję od lutego jako neurologopeda - dodała.

- Dzieci zostały mi po prostu zabrane i przekazane innemu pracownikowi. Na moje pytanie, dlaczego dostałam jedynie odpowiedź, że jest to podyktowane jakąś polityką powiatu - informowała radnych Sychta-Zagwodzka, która poczuła się skrzywdzona i skierowała sprawę do sądu.

Nowa dyrektorka poradni zwolniła Sychtę-Zagwodzką nie tylko bez zgody rady miejskiej. Nie wyraziła na to zgody także związki zawodowe.

Wyrok w sprawie zwolnienia radnej z połówki etatu neurologopedy zapadł rok temu i jest na korzyść radnej. Sprawa zakończyła się porozumieniem, w którym Sychta-Zagwodzka zgodziła się na zwolnienie, ale poradnia musiała wypłacić radnej odszkodowanie.

Cztery tysiące odszkodowania

- Sprawa toczyła się w VII Wydziale Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Rejonowego Lublin-Zachód. Zakończyła się ugodą, zgodnie z którą na rzecz zwolnionej pracownicy Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Łęcznej zapłaciła 4 tys. zł odszkodowania za niezgodne z prawem rozwiązanie umowy o pracę - poinformowała „Wspólnotę” Anna Stelmach z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Sychta-Zagwodzka miała w poradni łącznie 1,5 etatu - połówkę jako neurologopeda i cały etat pedagoga. W czerwcu ub. r. Sychta-Zagwodzka dostała także wypowiedzenie etatu pedagoga. To rozwiązanie umowy radna również zaskarżyła do sądu. Obecnie czeka na rozprawę w tej sprawie.

Niedługo po zwolnieniu z poradni znalazła pracę w Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej jako nauczyciel wspomagający.

Sądzi się też była dyrektorka

Przed Sądem Rejonowym Lublin-Zachód jednocześnie toczy się sprawa poprzedniej dyrektorki poradni Elżbiety Juszki, która po tym, jak skończyła się jej kadencja, a kolejne konkursy były unieważniane, pełniła obowiązki dyrektorki poradni do czasu wyboru nowej osoby na to stanowisko.

Po przyjeździe nowej dyrektorki mianowanej na czas nieokreślony Elżbieta Juszka zeszła na etat szeregowego pracownika poradni. Jednak nowa dyrektorka także szybko ją zwolniła.

Z tą decyzją Juszka się nie zgodziła. W sądzie toczy się więc sprawa o „uznanie wypowiedzenia za nieskuteczne”. Kwiecniowe posiedzenie dotyczące zwolnienia Elżbiety Juszki zostało odwołane ze względu na pandemię. Na razie nie ma nowego terminu.

Kamil Kulig

Groził rodzinie, że zacznie strzelać

Amunicję i sadzonki konopi znaleziono w domu 62-latka, który po pijanemu awanturował się w domu i groził członkom swojej rodziny, że będzie do nich strzelał.



W domu mężczyzny policjanci znaleźli 17 nabo

- W trakcie interwencji domowej policjanci znaleźli w mieszkaniu 62-latka znajdujące się w doniczkach 23 sadzonki konopi - informuje st. sierż. Izabela Zięba z łęczyńskiej policji.

- Ponadto w toku przeszukania mundurowi ujawnili łącznie 17 sztuk nabo stanowiących amunicję, które mężczyzna posiadał bez wymaganego zezwolenia - dodaje.

Mieszkaniec Łęcznej został zatrzymany i osadzony w policyjnym areszcie. Jak się okazało miał blisko dwa promile alkoholu.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

leczna.24wspolnota.pl

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Odchodzi twarz Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego

Na biurku starosty jest już wypowiedzenie Anety Zabłockiej, wysoko ocenianej dyrektorki ORW, która od zera budowała tę placówkę. Jak mówi, zrezygnowała z przyczyn osobistych.

Barbara Dudek: Ten ośrodek bez p. Anetki?.. To dusza tego miejsca.

Waldemar Cieśluk: Co tu można jeszcze zepsuć?

Danuta Sychta-Zagwodzka: Szkoda słów... Tyle pracy, tyle zaangażowania...

Anka Skrzypek-Woźniacka: Wielka strata. Świetny manager i pedagog.

Diana Chomik: Szkoda, szkoda. Pani Zabłocka jest niezastąpiona... Ma serce do tych dzieciaków. Przykro nam.

Chaos na sesji w Puchaczowie. Tego transmisja z sesji nie pokazała

Siedmioro radnych w sali obrad. Siedmioro w domach. Transmisja z zaplecza, gdzie - jak mówią radni - przewodnicząca uciekła od nich z kamerą i nagłośnieniem. Obrady złożone głównie z przerw. Tak wyglądała sesja Rady Gminy w Puchaczowie.

Maria Paluch: Takie zachowania to tylko w Teksasie - Puch...e.

Łączna w koronakryzysie 1,4 mln zł w plecy!

- Koronawirus, który wywołuje ogromne spustoszenie w budżetach samorządów, nas również nie oszczędził. Wpływy do kasy miasta za marzec i kwiecień zmalały w porównaniu z rokiem ub. o 1,4 mln złotych - informuje Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej.

Agnieszka Staszczuk: Niech nie rozdają sobie nagród za byle co, to i kasa w budżecie będzie.

Samochód rozbił się na ogrodzeniu, kierowca uciekł

Następnego dnia po kolizji 20-latek sam zgłosił się do łęczyńskiej komendy. Jak się okazało, był poszukiwany za wcześniej dokonane oszustwa.

W poniedziałek, 26 maja 20-letni kierowca dachował i wjechał swoim audi w ogrodzenie posesji na terenie gminy Ludwin. Przybyli na miejsce



Na miejscu policjanci zastali kompletnie rozbite auto, bez kierowcy

policjanci zastali kompletnie rozbitą samochód. Kierowca uciekł.

- Dzisiaj rano 20-latek dobrowolnie zgłosił się do komendy w Łęcznej i przyznał się, że to

on był sprawcą wczorajszego zdarzenia drogowego - informowała we wtorek, 27 maja st. sierż. Izabela Zięba z łęczyńskiej policji.

- Jak się okazało, młody mężczyzna był poszukiwany za wcześniej dokonane oszustwa. Został zatrzymany przez łęczyńskich funkcjonariuszy celem odbycia kary pozbawienia wolności w wymiarze trzech miesięcy - dodała.

Kamil Kulig

REKLAMA

Rekrutacja trwa

AnioTek

Przedszkole
Żłobek
Ośrodek terapii

"Rozwiń skrzydła w Aniołku"

502-056-124, 504-168-045
biuro@przedszkole-aniolek.pl

Protest zawieszony

Radni obiecali dokumentację chodnika

Wszyscy radni zagłosowali za uchwałą dotyczącą wykonania dokumentacji technicznej chodnika przy ul. Wojska Polskiego w Lubartowie. Mieszkańcy tej ulicy tydzień temu blokowali przejście dla pieszych, chcąc zwrócić uwagę na swój problem.

Brak chodnika utrudnia mieszkańcom ul. Wojska Polskiego normalne funkcjonowanie. Mimo że niedawno droga wojewódzka była remontowana przez Zarząd Dróg Wojewódzkich w Lublinie za ponad 240 mln zł, chodnik nie powstał. W ub. piątek mieszkańcy ul. Wojska Polskiego zorganizowali protest, blokując przejście dla pieszych. Hamowali w ten sposób ruch samochodów. Zapowiadali, że będą takie akcje powtarzać w każdy piątek do czasu rozwiązania problemu z chodnikiem. W proteście na przejściu dla pieszych za wiaduktem kolejowym wziął udział także burmistrz Krzysztof Paśnik, który obiecał protestującym pomoc - podjęcie

uchwały o wykonaniu dokumentacji technicznej chodnika.

Po spotkaniu z burmistrzem protest zawieszony

W przeddzień sesji Rady Miasta, w czwartek 28 maja, odbyło się w Urzędzie Miasta spotkanie władz miasta z mieszkańcami ul. Wojska Polskiego.

- Uczestniczył w nim burmistrz, zastępca, sekretarz miasta, radna Wiesława Romańska-Serwin, były radny Jerzy Tracz. Z naszej strony było pięć osób. Ustaliliśmy, że miasto wystąpi do województwa z propozycją współpracy w budowie chodnika, wystąpi do Urzędu Marszałkowskiego o warunki techniczne budowy chodnika. Jeśli do 22 czerwca tak się nie stanie, 26 czerwca wznowimy protest - mówi przedstawiciel mieszkańców, który chce zachować anonimowość.

- Brak tego chodnika zagraża bezpieczeństwu. Nikt nie odważy się zagłosować przeciw tej uchwale - powiedziała nam Wiesława Romańska - Serwin po spotkaniu. Społecznik, były radny Jerzy

Tracz, przypominał, że w czasie swej działalności w samorządzie co roku przedkładał burmistrzowi listę inwestycji, które według niego są ważne dla mieszkańców Lubartowa.

- Od 2012 r. wpisywałem budowę chodnika przy ul. Wojska Polskiego - powiedział Wspólnocie.

Przewodniczący Gregorowicz krytykuje protest, ale za uchwałą głosuje

Sprawą radni miejscy zajęli się na sesji 29 maja. Dyskutowali o uchwale w sprawie pomocy dla województwa lubelskiego, do którego należy droga. Ma ona polegać na tym, że Lubartów wybierze wykonawcę dokumentacji i poniesie koszty jej wykonania. Określono je na 50 tys. zł. W czasie dyskusji nad projektem uchwały przewodniczący Grzegorz Gregorowicz przychylił się do zagłosowania za jego przyjęciem, ale skrytykował protest.

- Kto jest inwestorem? Zarząd wojewódzki, droga jest wojewódzka. A strajkuje się na rondzie, któ-

re jest rondem miejskim i dotyczy się interesów i tak naprawdę szkodzi się mieszkańcom miasta. Jeśli słyszę, że organizatorzy zawieszają protest do 22 czerwca, a jeśli ich żądania nie będą spełnione, to oni powrócą do protestowania, to powiem tak: będę głosował za tą uchwałą nie dlatego, że mi grozicie strajkiem, bo ja jeżdżę inną drogą, tylko dlatego, że wiem i doszło do mnie, że należy tę uchwałę poprzeć i dać pieniądze na ten projekt - powiedział przewodniczący.

Wszyscy radni - 21 osób - zagłosowali za przyjęciem uchwały. Ma być przesłana do Zarządu Dróg Wojewódzkich, który jest zarządcą ul. Wojska Polskiego. Jeśli uchwała zostanie zaopiniowana przez ZDW pozytywnie, miasto wystąpi o wydanie warunków technicznych budowy chodnika.

- Następnie województwo realizuje zadanie przy pomocy finansowej miasta w wysokości 50 proc. wartości zadania - mówi Remigiusz Małecki, rzecznik prasowy Urzędu Marszałkowskiego.

Zapraszają na muzyczną podróż do Brazylii



Nagrania można wysłać do 8 czerwca na adres e-mail: b6.bandofficial@gmail.com. Nagranie z melodią do nauki i wersja z samym podkładem znajduje się w linku na wydarzeniu na Facebooku zespołu B6

Pochodzący z Łęcznej gitarzysta Jakub Stasikowski, półfinalista „Mam Talent!” ze swoim zespołem B6 zapraszają do wspólnego nagrania teledysku do najnowszego singla, którego premiera będzie miała miejsce w drugiej połowie czerwca.

Wystarczy wysłać nagrania ze wspomnieniami z wakacji lub wszelkich form rekreacji czy po prostu ważnych i miłych chwil z życia. Klip do piosenki „Brazylia”

będzie montażem filmików od słuchaczy. Finałem utworu jest wspólne zaśpiewanie a capella wakacyjnej melodii.

- Zapraszamy do nagrywania filmików z obrazem video - solo, parami, tercetami czy całymi rodzinami, jak wspólnie śpiewacie ten fragment! Chcemy zakończyć piosenkę z udziałem dużego chóru! - zachęcają członkowie grupy.

Kamil Kulig

POWIAT ŁĘCZYŃSKI

Łęcznianie na starych fotografiach

Archiwalne zdjęcia łęcznian z lat można oglądać na wystawie na placu przed Centrum Kultury w Łęcznej. Na kolejną odsłonę projektu „Łęcznianie. Ocalić od zapomnienia” składają się fotografie odnalezione

dzięki staraniom łęcznych regionalistów. Układają się w kalejdoskop historii mieszkańców Łęcznej, od dziewcząt na letnim spacerze po wybitnych obywateli.

Kamil Kulig



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Stanowisko	Lokalizacja	Pracodawca	Zarobki, rodzaj umowy
magazynier	Milejów	Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Farbudex Franciszek Stopa	od 2600 zł, umowa o pracę
kelner	Rogóżno	Ośrodek Medyczny DMP	od 2600 zł, umowa o pracę
sprzedawca części rolniczych	Zofiówka	Inforolnik Robert Szypulski	od 2600 zł, umowa o pracę
fryzjer	Cyców	Anna Skórak Salon Fryzjerski Matrix	od 2600 zł, umowa o pracę
pracownik biurowy	Spiczyn	Naj-Trade	od 2600 zł, umowa o pracę
pakowacz	Spiczyn	Naj-Trade	od 2600 zł, umowa o pracę
przedstawiciel handlowy (doradca)	Łęczna	Przedsiębiorstwo Handlowe Agro-Ters	od 4000 zł, umowa o pracę



ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Stanowisko	Lokalizacja	Pracodawca	Zarobki, rodzaj umowy
szwaczka	Pałecznicza	Firma Handlowa Anna Iwanek	od 2600 zł, umowa o pracę
pomoc piekarza	Staroścín	Piekarnia Halina	od 2600 zł, umowa o pracę
kucharz kuchni orientalnej	Firlej	Hayati Group	od 2600 zł, umowa o pracę
sortowacz owoców	Lubartów	Agrolubartów	od 2600 zł, umowa o pracę
pracownik fizyczny magazynu chłodni	Lubartów	Agrolubartów	od 2600 zł, umowa o pracę
pracownik produkcji	Wola Niemiecka	Max-mięs	od 3000 zł, umowa o pracę
pomocniczy robotnik budowlany	Łucka	Usługi Remontowo-Budowlane Serwis IZI Paweł Brzozowski	od 2600 zł, umowa o pracę

R E K L A M A

FUNDACJA „WCZORAJ I DZIŚ DLA JUTRA”

„KRZYWDZIE BRACI MNIEJSZYCH MÓWIMY - NIE!”

STERYLIZACJA JEST POTRZEBNA ABY OGRANICZYĆ ILOŚĆ BEZDOMNYCH ZWIERZĄT

Projekt sfinansowany przez Narodowy Instytut Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich na lata 2014 - 2020
BIURO PROJEKTU: FUNDACJA „WCZORAJ I DZIŚ DLA JUTRA”
 email: fundacja.wczoraj.dzis.jutro@poczta.onet.pl | www.fwdj.pl | https://www.facebook.com/fundacja.wczoraj.dzis.jutro

Dla mieszkańców LUBARTOWA I GMINY LUBARTÓW bezpłatna sterylizacja psów i kotów, formularze do pobrania Przychodnia Weterynaryjna MILWET - ul. Kolejowa 2. 21-100 Lubartów lub zapisy email: zapisyprojekt@gmail.com.

ILOŚĆ ZABIEGÓW OGRANICZONA. ZAPRASZAMY

ZALETY ZABIEGÓW STERYLIZACJI I KASTRACJI ZWIERZĄT:

u zwierząt poddanych tym zabiegom zmniejsza się niekontrolowana agresja, nie dochodzi do ucieczek - zwłaszcza w okresie rui, dzięki czemu ogranicza się ilość zaginionych zwierząt, przypadki pogryzień, czy wypadków komunikacyjnych, nie dochodzi do nieplanowanych ciąży i pojawiania się niechcianych kociąt czy szczeniąt, większe przywiązanie do właścicieli - swojego „stadła”, sterylizacja zapobiega wystąpieniu tzw. ciąży urojonej, sterylizacja eliminuje lub zmniejsza ryzyko wystąpienia groźnych dla życia schorzeń układu rozrodczego oraz nowotworów sutków, kastracja zmniejsza ryzyko zachorowania na schorzenia prostaty, w tym na śmiertelny nowotwór prostaty, dzięki wykonanemu zabiegowi zwierzęta mogą żyć dłużej.

POWIAT LUBARTOWSKI

Prozą lub wierszem o życiu w czasie pandemii

Uczniowie wszystkich lubartowskich szkół mogą wziąć udział w Konkursie Literackim im. Ludwika St. Licińskiego, młodopolskiego poety i prozaika urodzonego w Lubartowie. W tym roku premiowane będą utwory poruszające tematykę życia rodzinnego w czasie pandemii koronawirusa. Prace należy wysłać wyłącznie drogą e-mailową na adres konkurslicinskiego@gmail.com do 30 czerwca.

Wirtualna wystawa poświęcona św. Janowi Pawłowi II

Uczestnicy zajęć plastycznych Domu Kultury w Kocku, głównie

seniorzy z Uniwersytetu Trzeciego Wieku pod kierunkiem instruktora Marii Myroszniczenko przygotowali specjalną wystawę z okazji 100-lecia urodzin Ojca Świętego Jana Pawła II. Można ją zobaczyć na stronie internetowej www.kock.naszgok.pl.

Stanka świętuje Dzień Dziecka

Z okazji Dnia Dziecka Stajnia Stanka w Lisowie pod Lubartowem przygotowała prezenty: dla koników świeża marchewka, dla dzieci - zniżka 20 proc. na pierwszą lekcję jazdy (do soboty 6 czerwca). Stanka zaprasza na zajęcia wszystkie dzieci. Być może właśnie nauka jazdy konnej to dobre rozwiązanie na nudę? Szczegóły organizacyjne pod nr tel. 500388801.

XXX-lecie samorządu. Radny Andrzej Grzesiuk powrócił do Rady Miejskiej po 20 latach w Radzie Powiatu

Pierwsza kadencja była bardzo ciekawa

- Inna jest pozycja burmistrza, który jest samodzielny i nie ma wsparcia zarządu, zupełnie inaczej układają się relacje między radnymi i burmistrzem - ocenia Andrzej Grzesiuk, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej, który zasiadał w pierwszej radzie, następnie 20 lat w Radzie Powiatu, by po ostatnich wyborach powrócić jako radny miejski do rady obecnej, VIII kadencji.

Dziś w Radzie Miasta - z tego pierwszego składu - zasiada także Jan Skibiński. Jeszcze w poprzedniej kadencji Starą Łęczną reprezentowała Grażyna Bednarska, w pierwszej radzie - wiceprzewodnicząca. Najmłodszą radną była 22-letnia wtedy Marzena Olędzka, przedstawicielka młodzieży i autorka rubryki „Przecieki z ratusza” w łęczyńskim miesięczniku „Spojrzenia”, a dziś dziennikarka naszej gazety.

Andrzej Grzesiuk wspomina: - Ta pierwsza kadencja była bardzo ciekawa, jako że na burmistrza wybrano pana Stępnia (Włodzimierz Stępnia, pierwszy burmistrz Łęcznej po przemianach ustrojowych w 1989 roku, na urzędzie od 19 VI 1990 do 8 XI 1992, zmarł w roku 2009 w wieku 66 lat - przyp. JCh), pracownika kopalni, który został z tego stanowiska odwołany, ale zrobił też kilka dobrych rzeczy. Jedną z nich, zachowaną przeze mnie we



Łęczna, rok 1994. Radni Rady Miejskiej w Łęcznej I kadencji w latach 1990-1994

wdzięcznej pamięci, była inicjatywa budowy szkoły podstawowej nr 4. Kiedy po spotkaniu w „Jedynce” kurator stwierdził, że nie ma szans na budowę „Czwórki”, pan burmistrz pojechał do Ministerstwa Edukacji i w ramach programu „Złotówka za złotówkę” zadeklarował na budowę szkoły dwa miliardy zł, choć pieniędzy nie miał. Ten strzał ślepakiem zaskutkował tym, że pojawiła się w Lublinie pani dyrektor inwestycji i ministerstwo dołożyło do pierwszej kasy dwa miliardy ministerialnych pieniędzy, bo wtedy jeszcze złotówki liczyło się w miliardach. Budowa szkoły ruszyła już w 1991 roku, a we wrześniu 1993 segment „A” został oddany do użytku.

- Po odwołaniu burmistrza - kontynuuje radny Grzesiuk - i po chyba trzynastu głosowaniach powołany został pan Jerzy Blicharski (burmistrz miasta w latach 1992-2000 - przyp. JCh) oraz nowy zarząd i on już „dociągnął” tę kadencję do 1994 roku w miarę spokojnie i w miarę twórczo.

Adam Grzesiuk był radnym miejskim pierwszej i drugiej kadencji: - W roku 1998 zostałem wybrany do Rady Powiatu, gdzie pracowałem 20 lat. Byłem zwykłym radnym, dwa razy członkiem zarządu, raz przewodniczącym rady, raz szefem Komisji Oświaty.

Wraz z powrotem do Rady Miasta historia zatoczyła koło. Co się zmieniło przez minione trzy deka-

dy? Jak się współrzędziło kiedyś, jak teraz? - pytamy.

- Po pierwsze, inna jest pozycja burmistrza, który jest samodzielny, nie ma zarządu, a ja sądzę, że zarząd stanowił dla burmistrza takie wsparcie w pomysłach. Zupełnie inaczej układają się też relacje między burmistrzem i radnymi. Wtedy, jeśli było trzeba, radni spotykali się nieoficjalnie np. w Piasecznie, w lasku, gdzie dobywały się obozy Hufca Łęczna. Były spacerki, pogaduchy, kielbaska i możliwość wymiany poglądów aż - jak ja to nazywam - do bólu. Teraz burmistrz też organizuje takie spotkania, ale one niczego nie zmieniają. Ostatnie głosowania wskazują na brak zgody i porozumienia. Są wyciągane haki. Gra



Andrzej Grzesiuk - radny miejski, przez 20 lat w Radzie Powiatu, wieloletni dyrektor Zespołu Szkół nr 1 w Łęcznej przy ul. Szkolnej, którego po odejściu na emeryturę na stanowisku dyrektora zastąpił jego zastępca, Leszek Włodarski, obecnie burmistrz Łęcznej. Społeczny komendant Hufca Łęczna w latach 1982-2007

RADNI RADY MIEJSKIEJ W ŁĘCZNEJ I KADENCJI W LATACH 1990-1994:

Tkaczyk Jerzy – przewodniczący Rady Miejskiej
Bednarska Grażyna
Broński Kazimierz
Cybula Henryk
Dąbski Janusz
Głowacz Wojciech
Górecki Józef
Grzesiuk Andrzej
Grygiel Wit
Jabłońiec Zygmunt
Jastrzębski Piotr
Herbut Janusz
Juszczak Maciej
Kowalski Sławomir

Kubicki Wacław
Krawiec Marian
Kuchciewicz Aleksander
Łukasik Zbigniew
Olędzka Marzena
Pańnikowska Anna
Pocheć Lech
Szwed Dioniza
Skibiński Jan
Szalast Marian
Sagan Mieczysław
Sylwestrak Wojciech
Wójcik Andrzej
Wiśniewski Stanisław

się nimi. To jest trochę inna rada - konkluduje Andrzej Grzesiuk.

Jolanta Chwałczyk

Może kino samochodowe? - rozważają w ratuszu, skoro koronawirus odwołuje festyny rodzinne

Będzie ćwierć miliona na budżet osiedlowy

To właśnie kino letnie połączone z cyklem trzech imprez plenerowych zebrało najwięcej głosów w głosowaniu na budżet osiedlowy w roku ub. Druga była kwietnia łąka, która zakwitnąć ma już w lipcu. Trzecia - budowa oświetlenia na ul. Bocznej Bazarowej.

Jak poinformował ratusz, budżet osiedlowy został już częściowo realizowany. Pozostałe prace inwestycyjne i remontowe z budżetu zaplanowane są na trzeci i czwarty kwartał 2020 roku.

Z łąki do autokina

- Już w lipcu z budżetu zielonego zostanie przygotowany teren i zasiana łąka kwietna na ulicy Stefani Pawlak - wylicza

Grzegorz Kuczyński, rzecznik prasowy UM. - Na potrzeby spotkań mieszkańców Starego Miasta zakupiono krzesła i stoły. Na osiedlu Niepodległości wybudowano oświetlenie ulicy Bocznej Bazarowej. Udało się też kupić część wyposażenia na potrzeby organizacji pokazów kina plenerowego z budżetu dla dzieci, a niebawem ogłoszone zostanie także zapytanie na zakup trybun z siedziskami na amfiteatr w Łęcznej na Osiedlu Samsonowicza.

Wobec faktu, że koronawirus postawił pod znakiem zapytania kino letnie połączone z cyklem trzech festynów, miasto rozważa kino samochodowe: - Tym bardziej, że właśnie jesteśmy na etapie wyboru ekranu, a nagłośnieniem i agregatem prądowym już dysponujemy.

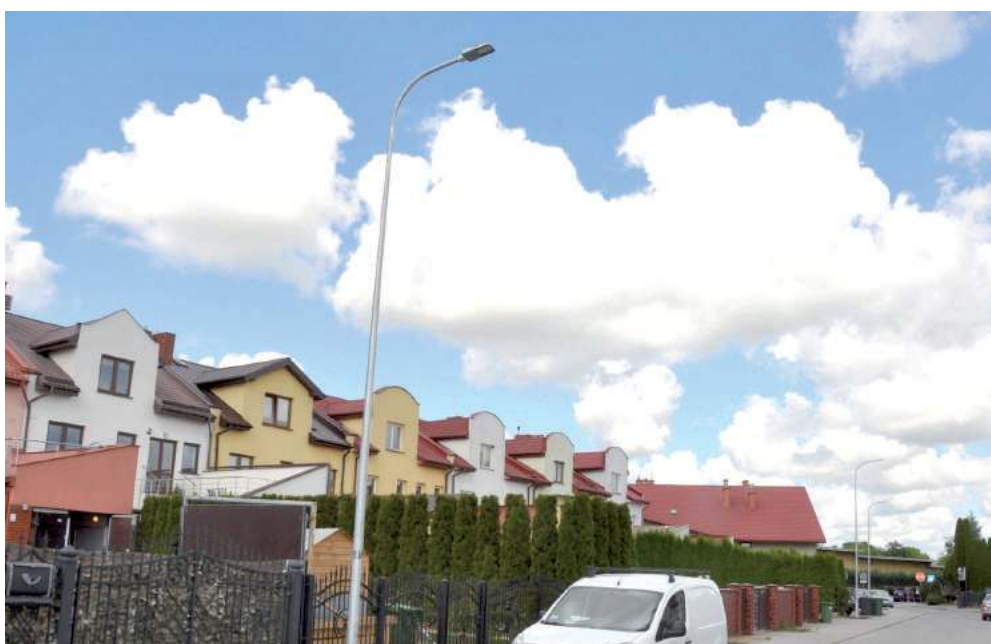
Będzie 250 tys. do podziału

Budżet osiedlowy funkcjonuje w Łęcznej od 5 lat. Do niedawna o jego podziale decydowały rady osiedli. Od ubiegłego roku pieniądze dzielą sami mieszkańcy, którzy w ten sposób decydują, gdzie i na co przeznaczone zostanie 250 tysięcy złotych.

Nowością było pojawienie się w edycji na 2020 rok także „zielonego” i „dzieciniego” budżetu. Co z budżetem na 2021?

- Widzimy społeczną potrzebę utrzymania budżetu osiedlowego. Mimo trudnej sytuacji samorządów zrobimy wszystko, aby mieszkańcy mogli ponownie głosować, podzielić 250 tysięcy złotych na własne pomysły - zapewnia rzecznik Kuczyński.

jch



Na ulicy bocznej Bazarowej w Łęcznej wykonano instalację wraz z linią kablową i zamontowano trzy lampy oświetleniowe. Inwestycja została zrealizowana w ramach budżetu osiedlowego na rok 2020. Jej koszt to 37 tysięcy złotych. W Zofiówce na wyłożonej linii i wybudowanych w ubiegłym roku fundamentach zamontowano 6 słupów wraz z oprawami. Koszt 20 tysięcy złotych. Inwestycja zrealizowana z funduszu sołeckiego

Grillując wypromowali Lubartów na całą Polskę

Gessler, Foremniak, a potem rodzina Szumców

Rodzina Radosława Szumca zagościła w popularnym programie na żywo „Wielkie gotowanie” stacji TVN. Za sprawą baneru Lubartów znalazł się na ekranach telewizorów w całej Polsce, a rodzina zaprezentowała kulinarne frykasy z grilla.

„Wielkie gotowanie” to druga edycja telewizyjnego show TVN-u, w którym kulinarne gwiazdy, celebryci i widzowie łączą się zdalnie i zapraszają do swoich kuchni. A ponieważ sezon grillowy w pełni tematem przewodnim sobotniego programu były właśnie potrawy z grilla.

„Och i ach” prowadzących za scenografię i przygotowanie do występu „na żywo”

W zabawie, oprócz gwiazd udział wzięli również widzowie w tym znany lubartowianin, były wiceburmistrz Miasta Lubartów i kandydat na burmistrza, a obecnie sekretarz gminy Uścimów Radosław Szumiec z rodziną. Podczas kilkuminutowego wystąpienia na ekranach telewizorów w całym kraju zagościł Lubartów, a w nim promująca miasto rodzina wieloletniego samorządowca. Prowadzących program na żywo zachwyciła scenografia prosto z kwieczonego ogrodu Radosława Szumca i sławiący rodzinne miasto baner.

- Ale piękna rodzina, kwiaty, scenografia, jak w telewizji. Słuchaj, oni nawet plakat mają, baner taki „Lubartów - Piotr i Radek”, widzisz, i TVN. Co za ludzie! - zachwyciła się Ewa Drzyzga na antenie. Trzymamy kciuki za wasze grillowanie. - Cudnie to miejsce wygląda. Mhm, scenografia piękna. Myślę, że tak samo pięknie smakuje, jak wygląda - twierdzili.

- Dla mnie ten burger krwisty, poproszę - zamawiał zdalnie szef kuchni Michel Moran, juror znanego programu „MasterChef”.

- Krwisty, będzie krwisty Michel, zrobimy krwisty - oferował Piotr Jurasieński z Lubartowa, specjalista od mistrzowskich „burgerów”.

Widzowie na zmianę z celebrytami

Występ lubartowian poprzedziła Małgorzata Foremniak, prezentując ze swojej kuchni popisowe potrawy z grilla. Oprócz znanej aktorki udział



Ewa Drzyzga, kucharz amator miłośnik kuchni i ulubiony kucharz „MasterChef” Michel Moran zachwycili się piękną scenografią ogrodu Radosława Szumca. W programie wystąpili Piotr Jurasieński, Radosław Szumiec z córkami Anią i Karoliną i małżonką Jolantą, która zajęła się robieniem zdjęć i nagraniem, i dlatego nie pojawiła się na wizji

BURGER WOŁOWY Z SEREM CHEDDAR, BOCZKIEM I SOSEM AIOLI

Składniki:

- 800 g mięsa mielonego wołowego
- sól, pieprz
- woda gazowana
- ser cheddar w plastrach
- plastry cienkiego boczku
- pomidor, pickle, sałata (mix lub np. lodowa)
- żółtka jajek, oliwa z oliwek, olej rzepakowy, czosnek
- bułka burgerowa (np. brioche)

1. Mięso mielone doprawić solą i pieprzem, dolać odrobinę wody gazowanej i wyrabiać przez kilka minut. Następnie uformować kotlety (ok. 200 g każdy).
2. Sos aioli: jedno żółtko, 3 łyżki czosnku wymieszać stopniowo dodając 3 łyżki oleju oraz 2 łyżki oliwy z oliwek. Mieszać aż do uzyskania jednolitej konsystencji, doprawić solą, pieprzem i kilkoma kroplami cytryny.
3. Chipsy z boczku: na rozgrzanej patelni ułożyć plastry boczku i smażyć aż do uzyskania chipsu. Następnie ułożyć je na ręczniku papierowym, aby odsączyć tłuszcz.
4. Mięso grillować na rozgrzanym ruszcie przez ok. 4 minuty na każdą stronę (lub dłużej w zależności od grubości kotleta). Następnie na ok. 1,5-2 min. położyć na kotleta plaster sera cheddar aż do rozpuszczenia.
5. Bułkę przekroić na pół, każdą stronę grillować, a następnie posmarować obficie sosem aioli. Na dolną część bułki ułożyć sałatę, kotleta, boczek, pomidor i pickle.

w programie wzięli m.in. Michel Moran, i współprowadząca program na żywo Ewa Drzyzga, a także Magda Gessler, Ania Starmach, Dorota Wellman i Mateusz Gessler. W kulinarne szranki stanęli Andrzej Piaszczyński, Ewa Kasprzyk, Michał Mikołajczak, Tomasz Jakubiak, Robert Sowa, Kinga Korta oraz Izabela Zeiske.

Dla Radosława Szumca udział w telewizyjnym show był przede wszystkim dobrą zabawą i okazją do wypromowania rodzinnego miasta. Do programu spontanicznie zgłosiła rodzinę córka Ania, podczas niedawnego pobytu z mężem na żaglach w Jastarni, przesyłając facebookowy post z rodzinnego grillowania, który cieszył się dużą popularnością w sieci. Piotr Jurasieński jej mąż, znany jest

w rodzinie z mistrzowskiego przyrządzania burgerów z mielonej wołowiny. Rodzina nazywana w programie „Rodziną grillomaniaków” lubi spędzać wspólne chwile przy grillu.

Burgery w domowych brioskach, steki z antrykotu i zielone szparagi z Maśluch

W programie wystąpili Piotr Jurasieński, Radosław Szumiec z córkami Anią i Karoliną i małżonką Jolantą, która zajęła się nagraniem i dlatego nie pojawiła się na wizji.

- Pogoda nam nie dopisała, na szczęście akurat w trakcie nagrania na jakiś czas przestał padać deszcz (śmiech) - mówi Radosław Szumiec. - Laptop mieliśmy obstawiony parasolem, żeby go deszcz nie zmoczył. Deszczowa



Radosław Szumiec

- Wejście na antenę było bardzo krótkie, może 30 sekund, niewiele można było pokazać. Dobrze, że mieliśmy ten baner, to przynajmniej udało się wypromować kawałek Lubartowa. Właściwie troszkę to takie niesprawiedliwe, bo celebryci mogli sobie poopowiadać, a tak naprawdę w naszym przypadku realizatorzy programu ograniczyli się do przedstawienia rodziny i Piotrek powiedział krótko o burgerze. Miałem już w ręku steka, o którym miałem powiedzieć, o szparagach dosłownie minutkę, bo wiedziałem, że nie będziemy mieli tego czasu dużo. Jak moglibyśmy wystąpić przez przynajmniej 2 minuty to zdążylibyśmy wszystko powiedzieć. Złapałem bułkę, pomyślałem, że przynajmniej tę bułkę - brioszkę pokażę (śmiech). Chciałem podziękować Meatologi za najlepsze mięso stekowe, pyszne szparagi z uprawy pana Adama Starownika z Maśluch w gminie Uścimów, i ekologiczne dodatki mix sałat od kuzynki Joli Danił. Na koniec planowałem pozdrowić mieszkańców, ale nie udało się

aura miała wpływ na jakość nagrania, nie tylko u nas były zakłócenia, niestety.

- Cześć, jestem z moją żoną Alicją, teściem Radkiem, i szwagierką Karoliną. Dzisiaj będziemy robić dla was burgery wołowe z brioszków, które moja teściowa Jola wczoraj sama dla nas piekła specjalnie do burgerów - mówił Piotr Jurasieński w programie TVN-u.

- Zięciowi udało się powiedzieć o burgerze, że przyrządzamy, natomiast ja miałem powiedzieć o steku z antrykotu, części wołowiny delikatnie przerośniętej



Występ lubartowian poprzedziła Małgorzata Foremniak, prezentując ze swojej kuchni popisowe potrawy z grilla

STEK Z ANTRYKOTU Z MŁODYMI ZIEMNIAKAMI I SZPARAGAMI

Składniki:

- 300 g steku z antrykotu wołowego sezonowanego (można również dostać w popularnych dyskontach)
- sól, pieprz
- 500 g młodych ziemniaków
- pęczek zielonych szparagów
- oliwa z oliwek, masło, czosnek

Przygotowanie:

1. Ziemniaki umyć i wyszorować. Podgotować przez 10 minut, po wyjęciu z garnka przekroić na pół, płytko wydrążyć i nadziać masłem z czosnkiem. Zawinąć w folię aluminiową i grillować aż będą miękkie.
2. Szparagi umyć, złamać twarde końcówki i blanszować przez minutę we wrzątku. Następnie wyjąć z garnka, posmarować oliwą i przyprawić solą, pieprzem i czosnkiem. Grillować na średnim ogniu aż do momentu, gdy będą miękkie.
3. Stek z antrykotu wyjąć z lodówki na ok. 1 godzinę przed grillowaniem. Następnie doprawić solą i odrobiną pieprzu z każdej strony. Wrzucić na mocno rozgrzane go grilla, trzymać na ogniu ok. 5 minut z każdej strony. W zależności od grubości kawałka i pożądanego stopnia wysmażenia długość grillowania może się różnić. Jeżeli mamy termometr do mięsa, możemy sprawdzić - przy ok. 56 stopniach osiągniemy stopień wysmażenia „medium”. Po zdjęciu mięsa z rusztu - powinno ono odpocząć przez ok. 1 minutę przed podaniem, najlepiej w ciepłym miejscu, aby nie traciło szybko temperatury.

Smacznego!

tłuszczykiem stanowiącym tak jakby marmurek, określić w jaki sposób przyrządza się to danie przede wszystkim i powiedzieć...

że jest na deser (śmiech) - mówi pan Radosław.

Magdalena Sych

Filipek jest już po operacji w Stanach. Rodzice: Udała się!

Wspaniała wiadomość zza oceanu. „Kochani!! Operacja się udała!! Trwała 12 godzin” - napisali na portalu społecznościowym szczęśliwi Karolina i Damian Bulanda, rodzice Filipa. - Dziękujemy Wam, to dzięki Wam Filip dostał szansę na leczenie - podkreślają.

- I mamy to!!!! Po najdłuższych 12 godzinach w naszym życiu, przyszedł lekarz i pokazał kciuk w górę - informują rodzice. - Operacja się udała, lekarze usunęli tę część guza, którą zaplanowali. Wszystko przebiegło bez komplikacji! Filipek oddycha już samodzielnie, chce nam się krzyczeć z radości. Bóg nas wszystkich wysłuchał, dziękujemy Wam za modlitwę, trwajcie nadal i bombardujemy dalej niebo! Niech będzie tam głośno o naszym niuniu - dziękują wzruszeni rodzice.

O Filipku Bulandzie z Jawidza piszemy od kilku miesięcy.



„My jako rodzice cały czas jesteśmy razem z Filipkiem, jest to dla nas bardzo ważne, i dla niego również, wtedy jest, wiadomo, o wiele spokojniejszy. Hmm, mamusia poszła w odstawkę, moja rola polega na przynieść, podać, ewentualnie dam buziaka, jak pozwoli „kierownik”, ale wybaczam mu wszystko. Teraz kumplują się z tatusem, razem śpią gadają i przytulają się, a na mnie przyjdzie pora. Kocham ich nad życie” - pisze Karolina Bulanda na facebook’u

2-letni chłopczyk zmagają się ze złośliwym nowotworem mózgu „wyściółczak anaplastyczny”, który już zaczął dawać przerzu-

ty do kręgosłupa. Rodzice nie poddali się i szukali pomocy w klinikach na całym świecie. I udało się. Leczenia dziecka

Na zebranie horrendalnej kwoty ponad 5,5 mln złotych rodzice Karolina i Damian Bulanda z Jawidza mieli miesiąc. Wpłacono ponad 6 mln złotych, dołożyło się 132 941 osób. Przez 26 dni zbiórki udało się zebrać 2 mln, pozostałe 4 mln internauci wpłacili w ciągu czterech dni, ponad mln dziennie!

Jest nadal bardzo zmęczony, opuchnięty, śpiący i ma mnóstwo kabelków

podjął się profesor Jonathan Finley, światowej sławy hematolog i neuroonkolog dziecięcy.

Dzięki pomocy wielu osób w rekordowym tempie udało się zebrać pieniądze i zorganizować specjalny transport, którym Filip w niedzielę, 17 maja, poleciał do Stanów Zjednoczonych!

Operacja rozpoczęła się w czwartek 28 maja o godz. 13:30 naszego czasu.

Rodzice: Filip dochodzi do siebie

„Dziś za nami pierwsza noc po operacji. Po tak ciężkiej, trudnej i bardzo długiej. Filipek, mimo założeń leka-

rzy, postanowił, że jednak wybudzi się zaraz po przewiezieniu na OIOM. Widać było przerażenie w jego oczkach, bardzo był przestraszony, bo w tle słyszał obce głosy, tym bardziej, że nie po polsku. W nocy był niespokojny, dostawał leki przeciwbólowe co 2 godziny, budził się i sprawdzał, czy jesteśmy. Dziś jest już dużo lepiej, jest świadomy, rusza rękoma i nogami, jest z nim kontakt wzrokowy. Na chwilę obecną jest wszystko w porządku. Jesteśmy przeogromnie szczęśliwi, że operacja się udała, nasz niunio powraca do nas małymi kroczkami. Jest nadal bardzo zmęczony, opuchnięty, śpiący

cy i ma mnóstwo kabelków. Wszystko jest tu dostosowane do jego potrzeb, do tego, co lubi, żeby czuł się bezpiecznie. Była pani, która zrobiła mu masaż relaksujący, Filip był w siódmym niebie, podobąło mu się. Będziemy korzystać z tej opcji.

Jutro natomiast, przyjdą panie od zabawy, aby sprawdzić jego zainteresowanie otoczeniem po operacji. Mało tego, mają mu grać na gitarze lub na innym instrumencie, jego ulubione piosenki. Wszystko to po to, żeby odwrócić jego uwagę od tego całego szpitalnego otoczenia” - czytamy 29 maja na profilu „Filipek na wojnie z guzem mózgu” na facebook’u.

Dwulatek po operacji usunięcia pozostałej części guza, ma przejść chemioterapię oraz przeszczep komórek macierzystych, a w razie potrzeby radioterapię. Czas leczenia w Stanach według założeń wyniesie 10 miesięcy.

MS

O G Ł O S Z E N I E

Sprawdź
wiarygodne
źródła:



www.pfr.pl/tarcza

U fryzjera, w restauracji

Zasady bezpieczeństwa w lokalach usługowych

Wszyscy za tym tęskniliśmy. Od kilku dni możliwe są już wizyty w zakładach fryzjerskich, salonach kosmetycznych oraz spotkania w restauracjach, barach i pubach. Poniżej przedstawiamy najważniejsze zasady bezpieczeństwa obowiązujące w tych lokalach zarówno pracowników, jak i klientów.



ZAKŁAD FRYZJERSKI I KOSMETYCZNY

- Przyjmowanie klientów po umówieniu wizyty na konkretną godzinę, telefonicznie lub online.
- Klient nie może oczekiwać na usługę w poczekalni, czyli tyłu klientów ile stanowisk pracy.
- Obowiązek noszenia przez klientów maseczek i rękawiczek (jeśli zabieg na to pozwala).
- Obowiązek noszenia przez obsługę zakładu: maseczek/przyłbic oraz rękawiczek jednorazowych i gogli (niewymagane w wypadku noszenia przyłbicy).
- Używanie ręczników jednorazowych.
- Zalecane co najmniej 2m dystansu między stanowiskami pracy.
- Umieszczenie w pomieszczeniach płynów do dezynfekcji w celu odkażenia każdej dotykanej powierzchni co najmniej 2-3 razy dziennie i na koniec każdej zmiany.
- Zalecany zakaz używania telefonów komórkowych w trakcie wykonywania usługi - zarówno przez pracownika, jak i klienta.
- Zalecany pomiar i rejestrowanie temperatury ciała pracowników za pomocą termometru bezdotykowego przed rozpoczęciem pracy.



RESTAURACJA PUB BAR

- Limit osób w lokalu - na 1 osobę muszą przypadać co najmniej 4 m².
- Zachowanie 2m odległości między stolikami.
- Obowiązkowa dezynfekcja rąk przez klientów przy wejściu do lokalu.
- Goście restauracji mogą zdjąć maseczki, kiedy usiądą przy stolikach.
- Liczniej przy jednym stoliku może przebywać rodzina lub osoby mieszkające razem.
- Obowiązkowa dezynfekcja stolika po każdym kliencie.
- Obowiązkowe noszenie maseczek oraz rękawiczek przez kucharzy oraz obsługę lokalu gastronomicznego.
- Należy wytyczyć z użycia przestrzeń samoobsługową - bary sałatkowe, bufety oraz dozowniki do samodzielnego nalewania napojów.
- Umieszczenie informacji o maksymalnej liczbie gości przy wejściu do lokalu.



Więcej informacji na: gov.pl/tarczaantykrzysowa oraz na stronie internetowej Twojego banku.



KPRM



PFR

Polski Fundusz Rozwoju

Zakażone są pielęgniarki, laborantka i salowe z jednego ze szpitali w regionie

Spory wzrost liczby zakażeń. Mamy ogniska w kościele i szpitalu

53 nowe przypadki zakażenia koronawirusem na przestrzeni ostatnich siedmiu dni odnotowano w województwie. Pojawiły się nowe ogniska wirusa - w podlubelskim Pliszczynie i w Biłgoraju.

Przywlekli z zagranicy

Od ubiegłej niedzieli, 24 maja, w województwie lubelskim notowany jest znaczny wzrost liczby nowych zakażeń koronawirusem. Nie mamy jeszcze sytuacji Śląska, niemniej w naszych warunkach są to duże wzrosty. W zdecydowanej liczbie przypadków są to osoby, które przyjechały z zagranicy. Albo osoby, które są razem z tymi osobami w kwarantannie: zgodnie z prawem w przypadku osób z prawnie określoną kwarantanną wracających z zagranicy, gdy jest to kwarantanna domowa, również wszy-

scy członkowie rodziny razem zamieszkujący z daną osobą objęci są kwarantanną. Najczęściej koronawirusa wykrywano u osób, które wróciły z Włoch, Holandii, Belgii, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Norwegii i Stanów Zjednoczonych - powiedział w czwartek Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Dwa ogniska

Tymczasem w województwie pojawiły się dwa nowe ogniska koronawirusa. Jedno z nich dotyczy szpitala w Biłgoraju.

- Ono jest niepojęce - podkreślił Lech Sprawka. - To szpital w Biłgoraju. Tam zakażone są pielęgniarki, laborantka i salowe. W tej chwili prowadzone jest tam dochodzenie epidemiologiczne i ustalanie osób do dalszych badań - dodał.

Wyniki pozytywne na obecność koronawirusa u sześciu osób z personelu szpitala pojawiły się w związku z badaniami przesiewowymi, jakim poddano medyków z tego szpitala. Miało

to związek z planowanym uruchomieniem zabiegów planowych.

Drugie z ognisk dotyczy parafii w Pliszczynie w pow. lubelskim (piszemy o tym szerzej na s. 4).

- Najbliższe dni pokażą, co z tym ogniskiem w powiecie lubelskim. Ono też jest rozwojowe, bo osoby zakażone miały liczne kontakty. Trzeba się liczyć z tym, że krąg z powiatu lubelskiego też może się rozszerzyć - zaznaczył Lech Sprawka.

Prawie 500 zakażonych

Spośród nowych osób, u których zdiagnozowano zakażenie koronawirusem SARS-CoV-2, 19 to mieszkańcy naszych terenów - zdiagnozowano ósemkę zakażonych w powiecie lubelskim, czwórkę w łukowskim, dwie osoby z powiatu bialskiego i po jednej osobie z powiatów opolskiego i radzyńskiego. Łącznie w województwie mamy 494 przypadki zakażenia (dane na 1 czerwca). W całej Polsce

liczba zdiagnozowanych zakażonych sięga już 24 tys., co oznacza, że w przeciągu siedmiu dni przybyło około 3 tys. nowych chorych. **Wojewódzki bilans zmarłych bez większych zmian**Nikt w ubiegłym tygodniu nie poniósł śmierci w województwie lubelskim, która byłaby następstwem zakażenia koronawirusem - tak wynika z oficjalnych danych. W sumie ofiar śmiertelnych w województwie nadal jest 15. W kraju walkę z koronawirusem przegrało łącznie 1065 osób, co oznacza, że przez tydzień walkę z chorobą COVID-19, wywołaną zakażeniem koronawirusem, przegrało 69 osób.

Ozdrowieńców mamy już natomiast 335, czyli o 20 więcej niż przed tygodniem. Spadła znacznie liczba osób objętych kwarantanną - z 3311 do 2700 oraz objętych nadzorem epidemiologicznym - z 602 do 555. Hospitalizowanych jest obecnie 77 chorych.

Dominik Smagała

Data	Płeć	Wiek	Powiat	Stan (moment diagnozy)
25.05.	K	41-60	łukowski	dobry
25.05.	M	41-60	Lublin	dobry
26.05.	K	21-40	Lublin	dobry
26.05.	M	21-40	lubelski	dobry
26.05.	K	41-60	lubelski	dobry
27.05.	K	60+	lubelski	dobry
27.05.	K	41-60	lubelski	dobry
27.05.	2xM	21-40	lubelski	dobry
27.05.	2xM	41-60	lubelski	dobry
27.05.	K	21-40	lubelski	dobry
27.05.	2xK	0-20	Lublin	dobry
27.05.	M	21-40	Lublin	dobry
27.05.	K	41-60	Lublin	dobry
27.05.	2xM	41-60	Lublin	dobry
27.05.	K	60+	Lublin	dobry
27.05.	K	41-60	Chełm	dobry
27.05.	M	60+	Chełm	dobry
27.05.	K	0-20	Chełm	dobry
27.05.	2xM	60+	tomaszowski	dobry
27.05.	K	41-60	tomaszowski	dobry
28.05.	K	21-40	Lublin	dobry
28.05.	K	60+	lubelski	dobry
28.05.	2xM	41-60	krasnostawski	dobry
28.05.	M	21-40	radzyński	dobry
28.05.	L	41-60	kraśnicki	dobry
28.05.	2xK	21-40	kraśnicki	dobry
28.05.	M	41-60	świdnicki	dobry
28.05.	M	-	bialski	dobry
28.05.	4xK	41-60	biłgorajski	dobry
28.05.	M	41-60	biłgorajski	dobry
28.05.	K	21-40	biłgorajski	dobry
29.05.	K	41-60	Lublin	-
31.05.	M	60+	łukowski	-
31.05.	K	41-60	Lublin	-
31.05.	M	41-60	łukowski	-
31.05.	2xM	41-60	włodawski	-
31.05.	M	41-60	bialski	-
31.05.	K	41-60	opolski	-
1.06.	K	21-40	łukowski	-
1.06.	M	41-60	tomaszowski	-

Anestezjolożka sama przez dwa dni z chorym na koronawirusa

To w szpitalu powiatowym hospitalizowano pierwszego pacjenta zakażonego koronawirusem w województwie. Starosta lubelski Zdzisław Antoń opisał kulisy wydarzeń z początku marca: - To był początek. Nikt z personelu nie zakładał jeszcze wówczas odzieży ochronnej.

Dwie próby

10 marca potwierdzono pierwszy przypadek zdiagnozowanego zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2 w województwie lubelskim. Był to mężczyzna z gminy Niedrzwica Duża w powiecie lubelskim. Pacjent trafił do szpitala w Bełżycach.

- Byliśmy jednym z pierwszych powiatów w Polsce, w których koronawirus został zidentyfikowany - podkreślił starosta Zdzisław Antoń, który zdradził nieco kulisy tamtej sytuacji podczas ostatniej sesji Rady Powiatu Lubelskiego. - To była bardzo trudna sytuacja. Pogotowie przywiozło chorego do szpitala w Bełżycach, który w przeprowadzonym z nim wywiadzie zaprzeczył, by miał styczność z kimś

z zagranicy, po czym dość szybko okazało się, że jest chory na koronawirusa. Mielśmy w związku z tym kilka stresujących dni. Mężczyzna pozostawał w naszym szpitalu przez trzy lub cztery doby, bo jego stan był naprawdę ciężki. Podjęto co najmniej dwie próby przewiezienia go do szpitala zakaźnego w Lubli-



Zdzisław Antoń,
starosta powiatu lubelskiego
- Nie można było nakłonić, przekonać, namówić żadnego innego lekarza anestezjologa z Lublina, by przyjechał do Bełżyc i zmienił tą anestezjolożkę

nie, ale w obu przypadkach lekarze z Lublina twierdzili, że stan pacjenta nie pozwala na transport - wspominał starosta.

Ostatecznie pacjent wygrał walkę z chorobą.

- W końcu udało się przetransportować go do Lublina. Już zdrowiał - podkreślił Zdzisław Antoń.

Dwie doby przy pacjencie

Jak wskazał Zdzisław Antoń, największym problemem było to,

że z tym pacjentem i całą aparaturą została jedna anestezjolożka.

- Ona przez 48 godzin sama opowiadała za stan tego pacjenta, wychodziła do sąsiedniego pomieszczenia, by przez godzinę lub dwie się zdrzemnąć. Nie można było nakłonić, przekonać, namówić żadnego innego lekarza anestezjologa

z Lublina, by przyjechał do Bełżyc i ją zmienił. Pani doktor wytrzymała, należał jej się podziękowania i nagroda - zapewnił szef Starostwa Powiatowego w Lublinie.

Nie chcieli pielęgniarek za płotem

Brakowało jeszcze odpowiednich procedur i wyposażenia pozwalającego na w pełni bezpieczną hospitalizację takiego chorego. Tym bardziej, że fakt, iż mężczyzna z gminy Niedrzwica Duża jest może być za-

każony SARS-CoV-2, ustalono dopiero po pewnym czasie pobytu pacjenta w placówce. W efekcie część personelu trafiła na kwarantannę. Nie spodobało się to sąsiadom miejsca, które wyznaczono na ich pobyt.

- To był zupełny początek. Nikt z personelu medycznego nie zakładał jeszcze wówczas odzieży ochronnej. Wszystkie osoby, które miały styczność z tym pacjentem w szpitalu, zostały skierowane na kwarantannę. Bardzo szybko uruchomiliśmy obiekty na kwarantannę. W pierwszej kolejności to był internat w Piotrowicach. Uruchomiliśmy to miejsce błyskawicznie, w ciągu doby. Załatwiliśmy to rozmową telefoniczną i nakazem na piśmie od wojewody. Było tam ponad 20 miejsc, trafiło tam na 14-dniową kwarantannę 11 pielęgniarek. To nie było łatwe. Pielęgniarki przewieźliśmy tam w nocy, a już kolejnego dnia była interwencja mieszkańców Piotrowic, którzy mówili, że nie zgadzają się na to i nie chcą tu nikogo, kto mógł mieć kontakt z koronawirusem. Tymczasem pielęgniarki były pilnowane przez policję, ale i tak były bardzo zdyscyplinowane, nie wychodząc poza wyznaczony teren - powiedział starosta lubelski.

Na szczęście, żadna z pielęgniarek ze szpitala w Bełżycach nie została zakażona koronawirusem.

Uniknęliśmy załamania

Dotychczas (stan na 31 maja) zdiagnozowanych zakażonych w naszym województwie jest 485 osób. 15 z nich walkę z chorobą zakończyła się śmiercią. Jednocześnie odnotowano dotąd 331 ozdrowieńców.

- Ważna jest niska śmiertelność koronawirusa. To ważny wskaźnik. Niektórzy kwestionują wprowadzanie obostrzeń, bo w gruncie rzeczy dotkniętych najgorszym skutkiem, czyli śmiercią, jest dużo mniej osób, niż w przypadku niektórych innych chorób. Na czym polega problem? Na tym, że gdyby rząd nie wprowadził takich rozwiązań, to moglibyśmy mieć w naszych szpitalach nie kilkadziesiąt, a kilkaset czy nawet kilka tysięcy osób zakażonych. Doszłoby wówczas do załamania służby zdrowia, tak jak we Włoszech czy Hiszpanii. Specyfika tej choroby jest taka, że w krótkim czasie zakażonych jest bardzo dużo osób, jeśli nie podejmie się drastycznych kroków w kwestii kwarantanny - podsumował swoją wypowiedź starosta.

Dominik Smagała

Nowy przypadek koronawirusa w pow. radzyńskim

POW. RADZ. 28 maja koronawirusa zdiagnozowano u młodego mężczyzny z powiatu radzyńskiego.

- Jego stan jest dobry - brzmiał oficjalny komunikat rzecznika wojewody. Z nieoficjalnych źródeł dowiedzieliśmy się, że przypadek zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2 dotyczył mieszkańca gminy Czemierniki, który wrócił zza granicy i od kilku dni przebywał na kwarantannie. Pierwszy test na obecność wirusa wyszedł negatywnie, dopiero powtórzony - pozytywnie. Pacjent został przewieziony do szpitala. Osoby, z którymi miał kontakt przebywają na kwarantannie. 1 czerwca, kiedy oddajemy numer gazety do drukarni, nie ma informacji o kolejnych zakażeniach w powiecie radzyńskim.

mm

Pierwsze truskawki dwa razy droższe niż w ubiegłym roku

Złodzieje łupią pola z truskawek

Choć ceny aktualnie są dobre, to cały sezon zdaniem plantatorów będzie trudny. Na uprawy i ceny truskawek bez wątplenia w tym roku wpłynęły przymrozki, susza i brak pracowników sezonowych. Za łubiankę owoców trzeba zapłacić od 20 do 25 zł. Wysokie ceny sprawiają, że na plantacjach zdarzają się kradzieże.

Chłodna wiosna opóźniła zbiory

Sezon powoli nabiera rozpędu. Mieszkańcy zagłębia truskawkowego w gminie Puławy uwijają się przy pracach na plantacjach. Trwają zbiory owoców uprawianych w tunelach foliowych oraz z krzaków przykrywanych włókniną. Na polach ze względu na pogodę truskawki w tym roku będą zbierane odrobinę później. Rolnicy przewidują, że zaczną rwanie owoców nie wcześniej niż za tydzień.

Złodzieje zerwali truskawki z kilku rządków, ok. 100 łubianek

Wszystko wskazuje na to, że to nie będzie łatwy sezon dla plantatorów truskawek. Jak zapowiadają, owoców będzie mniej niż przed rokiem.

- Pogoda w tym roku jest niestabilna. Najpierw susza potem trochę deszczu co podratowało uprawy, a niedawno znaczne ochłodzenie i przymrozki - mówi pan Michał plantator z gminy Puławy i kontynuuje:

- To nie wróży dobrze uprawom. Choć zawsze jest ryzyko przy uprawach pod gołym niebem, w tym roku na niektórych polach po przymrozkach straty sięgają nawet siedemdziesiąt procent. Pomarzęły nie tylko kwiaty, ale również ucierpiały już zawiązane owoce. Na innych polach, gdzie uprawy nie są nawadniane, problem stanowi susza i owoce nie będą dorodne.

To jednak nie wszystkie problemy lokalnych rolników. Na

plantacjach, jak podkreślają, brakuje przede wszystkim rąk do pracy.

- Polacy nie chcą pracować przy zbiorach truskawek. Jak nawet ktoś się zgłosi, to bywa, że urwie kilka łubianek i nie chce przyjść już kolejnego dnia. Mamy o wiele trudniej w tym roku bez pracowników z zagranicy. Teraz powinienem mieć ich około 20, a mam jedynie cztery osoby - opowiada nasz rozmówca.

Ceny wyższe niż w ubiegłym roku

Dla tych rolników, którzy zainwestowali odpowiednio w swoje plantacje, osłonili je przed przymrozkami czy przyspieszyli proces dojrzewania, przykrywając włókniną, początek sezonu jest dobry. Jeśli ktoś teraz sprzedaje większość swoich zbiorów, może liczyć na lepszy zarobek.

- Truskawki zaczęliśmy rwać w drugim tygodniu maja. Cena aktualnie jest dobra i waha się od 20 do 25 złotych za łubiankę - mówi pan Adam, właściciel

15 zł za kilogram truskawek - tyle trzeba było płacić na targu w Lubartowie. W jednym ze sklepów - nawet 29 zł

6-hektarowej plantacji w gminie Puławy i dodaje:

- Nasze truskawki trafiają bezpośrednio do sklepów, mamy stałych odbiorców, którzy współpracują z nami od lat.

Na plantacjach grasują złodzieje

Dobra cena truskawek zwabia na pola amatorów łatwego, choć nielegalnego zarobku. W ostatnich dniach z pola jednego z plantatorów w gminie Puławy zniknęła większość truskawek.

- Na tym polu mamy nową odmianę - bardzo dużą truskawkę deserową. Uprawa ogrodzona jest siatką zabezpieczającą przed dzikimi zwierzętami. W ubiegłym tygodniu w nocy ktoś ograbił z truskawek większość pola - opowiada nasz rozmówca i kontynuuje:

- Wieczorem w środę byłem na polu i sprawdzałem, czy truskawki nadają się już do zbioru. Wszystko było w porządku i rzędkie były pełne truskawek. Rano, kiedy przyjechaliśmy je rwać, okazało się, że siatka jest zerwana i z kilku rządków owoce zniknęły. Szacuję, że zostało nam skradzionych około 100 łubianek. To musiała być zorganizowana grupa i według mnie nie byli to ludzie z daleka, bo doskonale wiedzieli, po co przychodzą.

Plantator truskawek zgłosił sprawę na policję. To dla niego bardzo przykra sprawa i nie mała strata finansowa, bo skradzione zostały owoce o wartości około 2 tys. zł.

Na zaistniałą sytuację bardzo szybko zareagowały władze gminy, publikując na swoich stronach komunikat ostrzegający innych plantatorów. Apelują o wzmożoną czujność, by już nikt więcej z mieszkańców gminy nie poniósł strat przez złodziei truskawek.

Monika Głos - Oszatowska

Prezydent wytyka radnym gadatliwość, oni długie wypowiedzi, gdy sam był radnym

Puławy: Radna wytknęła prezydentowi Puław, że bardzo rzadko przychodzi na komisję budżetową. Paweł Maj odciął się, że radni obradują zbyt długo, co ma za bardzo obciążać pracowników urzędu. Te uwagi nie spodobały się jednak większości radnych.

Prezydent nieobecny?

Podczas ostatniej sesji zorganizowanej w sposób zdalnych oprócz dyskusji nad konkretnymi uchwałami i sprawami, samorządowcy poruszyli również organizacyjne kwestie obrad. Radna Halina Jarząbek, przewodnicząca komisji budżetowej, zauważyła, że na ponad rok urzędowania i kilkanaście posiedzeń jej komisji, prezydent był obecny tylko trzy razy. Jej zdaniem za mało jak na komisję dyskutującą nad najważniejszymi problemami dotyczącymi miejskich pieniędzy. Brak prezydenta nieraz dało się odczuć na tej i innych komisjach, gdy radni kierowali pytania, na które nie zawsze miał kto odpowiedzieć.

- Rada chce współpracować z panem, a miejscem tej współpracy powinna być sala konferencyjna - powiedziała w tym kontekście Jarząbek, odnosząc się do wielokrotnych deklaracji prezydenta o chęci współpracy z radnymi i zaproszeń do odwiedzin go w gabinecie.

Zdaniem prezydenta Pawła Maja do dyspozycji radnych podczas obrad pozostają jednak kierownicy i pracownicy merytoryczni urzędu. Zachęca też radnych m.in. do zgłaszania uwag i pytań w formie interpelacji.

- Prezydent miasta może, ale nie musi uczestniczyć w obradach. Szkoda, że nie rozlicza pani mojego poprzednika - odpowiadał podczas sesji Maj.

Przodujemy w długości sesji
Sam prezydent z kolei skrytykował radnych za zbyt długie sesje. Prosił, by starać się je skrócić, przerywać w trakcie lub rozpoczynać o wcześniejszej godzinie. Zdaniem prezydenta dużą część czasu zabierają poboczne, „herbaciane” dyskusje nie na temat. Jak mówił prezydent, o zwrócenie uwagi radnym prosił urzędnicy.

- Pracownicy są w urzędzie 14 godzin lub więcej, bo państwo mają potrzebę dyskusji. Naprawdę, mamy czas pandemii,



Bożena Krygier

Przewodnicząca Rady Miasta Puław

Mam wrażenie, że chciałby pan, żebyśmy w ogóle nic nie mówili, przegłosowali to, co pan nam przygotował i by sesje trwały godzinę



Paweł Maj, prezydent Puław

Pracownicy są w urzędzie 14 godzin

lub więcej, bo państwo mają potrzebę dyskusji. My przodujemy w Polsce, pod względem długości trwania sesji

musimy zajmować się dziećmi czy wnukami. A my przodujemy w Polsce, pod względem długości trwania sesji - tłumaczył prezydent, porównując czas trwania puławskich sesji do czasu trwania sesji w innych miastach, zarówno zbliżonych pod względem liczby ludności do Puław, jak i całkiem innych. Na te porównania część radnych reagowała uśmiechem lub łapała się za głowę. Maj tłumaczył, że jeśli sesje dalej będą trwały zbyt długo, pracownicy i kierownicy będą z nich po prostu wychodzić, a radnym nie będzie miał kto odpowiedzieć. Wspomniał też, że po trzech godzinach obrad, człowiek może mieć proble-

my z percepcją. Proponował, by obrady zaczynać o 13 albo 14, a jeśli radni mają szczególną potrzebę dyskusji nawet o 8 rano. Sesje zaczynają się o godz. 16.- Po trzech godzinach sesji zaczynać żyć i przede mną wszystko, co najlepsze - zareagowała była wiceprezydent, radna Ewa Wójcik - W poprzedniej kadencji próbowaliśmy zaproponować wcześniejsze godziny obrad, ale nie znalazło to aprobaty w radzie. A pan Maj był szczególnie niezadowolony, gdy cokolwiek się zmieniało w regulaminie. Jestem przeciwna przerywaniu sesji. A urzędnicy potrafią rozliczyć sobie czas pracy w tygodniowym rozliczeniu.

Gdy prezydent był radnym, lubił dyskutować

- Jestem bardzo zdziwiona tym, że tak pan nalega, byśmy jak najszybciej kończyli obrady, jeżeli radni mają potrzebę zadawania pytań. Mam wrażenie, że chciałby pan, żebyśmy w ogóle nic nie mówili, przegłosowali to, co pan nam przygotował i by sesje trwały godzinę - skomentowała przewodnicząca rady Bożena Krygier. Dodała też, że kiedy Maj był radnym, jako przewodnicząca zawsze pozwalała mu mówić i nie ograniczała jego wypowiedzi, a sesje często przedłużały się właśnie z jego powodu.

- Wtedy nie przejmował się pan pracownikami ani tym, co inni radni mają do powiedzenia - podsumowała Krygier.

- W wielu ważnych tematach żaden radny nie zabierał głosu, dlatego odzywałem się dla dobra mieszkańców. I jak widać, zostało to docenione - odpowiedział prezydent.

- To pani przewodnicząca jest gospodarzem spotkania i pani nim zarządza - przypomniał radny Waldemar Kowalczyk.

Kamil Wąsik

Koronawirus przedłużył dyrektorom kadencję

POWIAT PUŁAWSKI: Dyrektorzy trzech placówek mają o rok przedłużoną kadencję. Starosta, korzystając z obowiązujących przepisów, zrezygnowała z przeprowadzenia konkursów.

Kilka dni temu władze starostwa ogłosiły swoją decyzję w sprawie trzech placówek oświatowych, dla których powiat jest organem prowadzącym. Mowa tu o Zespole Szkół nr 3 w Puławach, Zespole Szkół nr w Nałęczowie i Regionalnym Centrum Kształcenia Ustawicznego w Puławach. Na mocy decyzji starosty Danuty Smagi ich dyrektorzy; Alina Gomółka, Grzegorz Jabłoński i Wiesław Smyrgała bez ogłaszania postępowania konkursowego i zaprezentowania się przed komisją konkursową otrzymali zgodę na dalsze piastowanie swoich stanowisk.

- W obecnej sytuacji kluczowe jest zapewnienie stabilności działania naszych placówek oświatowych, które stoją przed ważnymi wyzwaniami. Zarówno proces rekrutacji, jak i organizacja egzaminów maturalnych, będą w tym roku przebiegać w szczególnych warunkach, które od dyrektorów wymagają pełnego zaangażowania i koncentracji na bieżących zadaniach - mówi Kamil Lewandowski, rzecznik prasowy Starosty Puławskiego i dodaje:

- Mając to na uwadze, zarząd powiatu zdecydował o skorzystaniu z możliwości, jaką dają obecnie obowiązujące przepisy i przedłużył kadencje dyrektorów trzech placówek o rok.

Przypominamy, że Alina Gomółka prowadzi nałęczowską placówkę po kilkuletniej przerwie ponownie od 2015 roku. Wiesław Smyrgała może się poszczycić najdłuższym stażem pracy z całej trójki, ponieważ w placówce zatrudniony jest od 1991 roku. Grzegorz Jabłoński natomiast został dyrektorem ZS nr 3 w Puławach w ubiegłym roku z mianowania starosty, po nieprawidłowo przeprowadzonym i unieważnionym przez wojewodę konkursie.

Monika Głos-Oszatowska

Lekarz z Radzyna dokonał pionierskiego w Polsce zabiegu

W Klinice Kardiologii Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego wykonano pierwszy w Polsce zabieg wszczepienia pacjentowi defibrylatora łączącego się ze smartfonem. W zespole medycznym znalazł się pochodzący z Radzyna dr n. med Marcin Michalak.

Marcin Michalak jest absolwentem radzyńskiej „Jedynki” i I LO. Pierwszy w rodzinnym mieście informację o sukcesie wychowanka, przekazał Janusz Wliżło, jego mistrz, trener z Radzyńskiej Akademii Taekwon-Do.

- Marcin był zawsze wzorowym uczniem. Medycynę skończył na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym, gdzie zrobił także doktorat z kardiologii. Jest jednym z najbardziej utytułowanych wychowanków Akademii. Zawodnikiem klasy mistrzowskiej - wylicza zalety lekarza Wliżło i dodaje: - Zawsze cechowała go dokładność, perfekcja i solidność, w połączeniu z innymi cechami charakteru budującymi wytrzymałość i determinację w dążeniu do celu pomimo trudności, stał się doskonałym materiałem

na świetnego kardiologa.

W profesjonalnym zespole

Sam Marcin Michalak zapytany o emocje towarzyszące spektakularnemu zabiegowi zdradza:

- Do każdego zabiegu „na sercu”, szczególnie u tak obciążonego pacjenta jak osoba z ciężką niewydolnością serca przystępuję z dużą pokorą. Ale starałem się nie myśleć o trudnościach czy powikłaniach. Większy stres dotyczył samej organizacji zabiegu, współpracy defibrylatora z telefonem pacjenta. Możemy być pewni, że defibrylator przeszedł szczegółową ocenę w wielu testach, wobec czego słabym punktem systemu mógł okazać się telefon pacjenta.

W Warszawie Marcin pracuje w zespole, z którym ma możliwość wykonywać większość zabiegów, jakie wykonywane są w elektroterapii na świecie.

- Zawsze miałem szczęście do spotykania wyjątkowych ludzi, tak w Radzynie jak i w Warszawie - mówi młody lekarz. Choć z określeniem „młody” polemizuje.

- Już chyba nie jestem takim młodym lekarzem, prawo wykonywania zawodu mam od 11 lat - mówi z uśmiechem.

Monika Mackiewicz



dr n. med Marcin Michalak

Staram się nie stawiać poprzeczki za wysoko

- Z Radzyna wyjechałem w 2002 roku. Oczywiście wiedziałem po co jadę, ale o byciu kardiologiem wtedy nie myślałem. Do Radzyna wracałem na staże wakacyjne, podczas których pracowałem ze wspaniałymi lekarzami - dr Bożena Kotyła, która zaraziła mnie pasją zabiegową, a dr Katarzyna Wróblewska miłością do interny. Między innymi tak powstał ze mnie kardiolog zabiegowy, zajmujący się elektroterapią. Staram się nie stawiać poprzeczki za wysoko. Wolę metodę małych, systematycznych kroków. Udało mi się uzyskać specjalizację z kardiologii, doktorat, certyfikat Eksperta Elektroterapii PTK oraz European Heart Rhythm Association. Pracuję w dużym szpitalu, jestem adiunktem na Uniwersytecie. Poprzeczka zatem musi pójść w górę - może teraz habilitacja? Nie może być mowy o zatrzymaniu. Świat nie stoi w miejscu



Janusz Wliżło,

twórca Radzyńskiej Akademii Taekwon-Do

Marcin jest jednym z najbardziej utytułowanych wychowanków Akademii Zawodnikiem klasy mistrzowskiej. Członkiem Reprezentacji Polski - wicemistrzem Europy 2001. Pod moim okiem trenował ponad 8 lat do 2003 roku. Pomimo nauki w liceum w grupie zaawansowanej poświęcał na treningi 4-5 dni w tygodniu. Nie przeszkodziło mu to zdać matury

z doskonałymi wynikami i dostać się na medycynę. Przez 4 lata był w kadrze województwa. W 2001 roku wygrywając w walkach do 70 kg Ogólnopolski Turniej kwalifikacyjny dostał się do Kadry Narodowej Polski, a następnie do Reprezentacji Polski, w której reprezentował kraj na Międzynarodowych Mistrzostwach Skandynawii oraz na Mistrzostwach Europy w 2001. Jako bardzo wszechstronny zawodnik, świetnie przygotowany technicznie, został wystawiony przez Trenerów Reprezentacji na tych zawodach we wszystkich czterech konkurencjach. Zawsze cechowała go dokładność, perfekcja i solidność, w połączeniu z innymi cechami charakteru budującymi wytrzymałość i determinację w dążeniu do celu pomimo trudności, stał się doskonałym materiałem na świetnego kardiologa. Gratulacje Marcin! Jak miło jest być dumnym z takiego wychowanka. Powodzenia!

Na czym polega innowacyjność zabiegu?

Zabieg wszczepienia pierwszemu pacjentowi w Polsce defibrylatora łączącego się ze smartfonem polega na zastosowaniu urządzenia, które wyposażone jest w funkcjonalność stałego monitorowania i wymiany danych pomiędzy pacjentem/defibrylatorem a ośrodkiem sprawującym

opiekę przy pomocy telefonu komórkowego. To urządzenie pozwala pacjentowi być w pełni mobilnym. Może wyjechać za granicę i nadal przy dostępie do internetu lekarz otrzymają transmisję. Podobnie jeżeli coś przydarzy się „na ulicy”, o ile pacjent ma telefon, ośrodek zostanie poinformowany.

- Działania oskarżonego były brutalne i bezwzględne - podkreśla prokurator

Poderznął gardło żonie. Prokurator apeluje o dożywocie, on chce wyjść na wolność

Dwukrotnie przejechał ostrzem noża po gardle żony - taki był tragiczny finał małżeńskiej kłótni pary z Opola Lubelskiego. Rafał S. został za to skazany na 25 lat pozbawienia wolności. Prokuratura domaga się dla niego więzienia do końca życia. Obrońca oskarżonego przekonuje, że jego klient działał w obronie koniecznej.

Siedem ciosów nożem 30-letni Rafał S. w listopadzie ub.r. został skazany przez Sąd Okręgowy w Lublinie na 25 lat pozbawienia wolności. Mieszkaniec Opola Lub. został uznany winnym zabójstwa swojej żony, Eweliny S. Według ustaleń śledczych, mężczyzna feralnego wieczoru w październiku 2018 roku pokłócił się z partnerką. Sprzeczka zakończyła się tragedią - Rafał S. kilkakrotnie przejechał ostrzem kuchennego noża po szyi kobiety. Ta zmarła na miejscu. W pomieszczeniu, w którym doszło do tragedii, spała wówczas



Obrońca mieszkańca Opola Lub. wniósł apelację. Adwokat liczy na znaczne złagodzenie wyroku SO w Lublinie, a nawet odstąpienie od kary i wypuszczenie Rafała S. na wolność

Obrońca oskarżonego

- Sąd powinien przyjąć, że oskarżony działał w obronie koniecznej, zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary i odstąpić od jej wymierzenia

nieszpełna roczna córka pary.

- Działając z zamiarem bezpośrednim pozbawienia życia żony Eweliny S., przewrócił ją na łóżko, wskoczył na nią i, przytrzymując ją, przy użyciu kuchennego noża, siedmiokrotnie zadał jej rany cięte i klute szyi. W tym dwukrotnie wykonał jej ranę ciętą - uzasad-

niała wyrok sędzia Barbara Markowska.

Sąd orzekł też, że Rafał S. będzie mógł skorzystać z warunkowego zwolnienia nie wcześniej, niż po odbyciu 17 lat pozbawienia wolności. Oprócz tego 30-latek ma także zapłacić swojej córce 200 tys. zł oraz 40 tys. zł matce

Eweliny S. tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę.

Mężczyzna przyznał się do dokonania zarzucanego mu czynu, podczas procesu wielokrotnie wyrażał skruchę, podkreślając, że żałuje tego, co się stało.

„Kara jest rażąco niewspółmierna”

Do Sądu Apelacyjnego w Lublinie wpłynęły dwie apelacje w tej sprawie. Autorem pierwszej z nich jest prokurator, który domaga się dla Rafała S. kary dożywotniego pozbawienia wolności.

- Kara jest rażąco niewspółmierna w stosunku do stopnia winy i społecznej szkodliwości, i pozbawiona należytego wpływu wychowawczego. Działania oskarżonego były brutalne i bezwzględne: zadał żonie siedem ciosów, następnie patrzył, jak się wykrwawiła - cytuje uzasadnienie apelacji Barbara du Chateau, rzeczniczka prasowa SA w Lublinie.

Uzasadnione okoliczności

Drugą apelację wniósł obrońca mieszkańca Opola Lub. Adwokat

liczy na znaczne złagodzenie wyroku SO w Lublinie, a nawet odstąpienie od kary i wypuszczenie Rafała S. na wolność.

Prokurator
- Działania oskarżonego były brutalne i bezwzględne: zadał żonie siedem ciosów, następnie patrzył, jak się wykrwawiła

- Kwestionuje on wyrok w całości, a więc zarówno winę, jak i karę. Podkreśla, że sąd powinien przyjąć, że oskarżony działał w stanie silnego wzburzenia, uzasadnionego okolicznościami i orzekł karę ośmiu lat pozbawienia wolności. Ewentualnie domaga się, by sąd przyjął, że oskarżony działał w obronie koniecznej i zastosował nadzwyczajne złagodzenie kary i odstąpił od jej wymierzenia - mówi Barbara du Chateau.

Termin rozprawy w SA w Lublinie w sprawie Rafała S. wyznaczono na 16 czerwca.

„Moja córka powinna żyć, wychowywać dziecko”

Śledczy badający tę sprawę ustalili, że para nie była zgodnym małżeństwem.

- Często dochodziło między małżonkami do kłótni na tle spraw życia rodzinnego. W szczególności były one związane z kwestią finansowania rodziny i sprawowania opieki nad dzieckiem. Do jednej z takich kłótni doszło feralnego dnia - relacjonowała ustalenia sądu sędzia Monika Komsta, uzasadniając wyrok.

Do tragicznego w skutkach zdarzenia doszło 29 października 2018 roku. Według śledczych podczas kłótni Ewelina S. chwyciła nóż i zaatakowała męża. Ten odebrał jej ostre narzędzie, obezwładnił, a następnie zadał ciosy w szyję.

Dominik Smagała

PIŁKA NOŻNA Uratował płonącego człowieka. Leo Beenhakker był nim zachwycony

Jego nieszczęście „urodziło” Lewandowskiego

Ma 35 lat i został trenerem Powiśłaka Końskowola. Pochodzi z Lublina. Przynajmniej dwie historie z jego życia mogłyby posłużyć na film dokumentalny. Poznajcie Kamila Witkowskiego.

Los tak chciał, że został piłkarzem. Jego ojciec Krzysztof grał w Motorze Lublin. Wraz z bratem Krystianem poszedł w ślady futbolu. „Braciak” grał w piłkę w Stanach Zjednoczonych. Kamil zaczynał w Lubliniance Lublin. Później reprezentował Syracuse Blitz SC w USA, Motor Lublin, Wisłę II Kraków, Orleń Radzyń Podlaski, Górnik Polkowice. W sezonie 2006/2007 zadebiutował w Ekstraklasie. W pierwszym sezonie rozegrał 26 meczów i strzelił sześć, stając się objawieniem naszej ligi. W kolejnych rozgrywkach pojawił się na boisku 10 razy. Nie zdobył bramki.

Kamil Witkowski do końca życia zapamięta datę 26 kwietnia 2008 roku. Stadion w Krakowie. Cracovia mierzyła się z Lechem Poznań. Goście prowadzili po голу Marcina Zajęca. Do końca pierwszej połowy do siatki „Kolejorza” trafiał Witkowski. Pokonał trzykrotnie Krzysztofa Kotorowskiego, kompletując klasycznego hat-tricka. Był na ustach całego

kraju. Miał wtedy 24 lata i przyszłość na boisku przed sobą.

- Rok temu w meczu Cracovii widziałem Kamila Witkowskiego. Pytam siedzącego obok mnie Dariusza Dziekanowskiego: - Kto to jest? Przecież ten człowiek ma wszystko, co potrzebne, by zostać wielkim piłkarzem! Potem Witkowski zniknął ze składu, a ja szukałem przyczyn. Mówili mi o jakimś zamieszaniu w klubie, o kontuzji - przyznawał wtedy Leo Beenhakker ówczesny selekcjoner reprezentacji Polski w rozmowie z „Rzeczpospolitą”.

Szkoleniowiec niedługo później dodał. - Tydzień temu, kiedy byłem w Holandii, dzwoni do mnie Dziekanowski i pyta, czy wiem, kto strzelił trzy gole w ligowym meczu Cracovii. Bez zastanowienia odpowiedziałem, że Witkowski. Ten zawodnik ma coś w sobie, wiedziałem to od początku. Oczywiście nie wiem jeszcze, czy jego umiejętności wystarczą na reprezentację - mówił.

Witkowski otrzymał powołanie na konsultację reprezentacji Polski. Nie pojechał. Jego karierę zahamowała kontuzja barku. Leo Beenhakker wtedy ogłosił 26-osobową kadrę na zgrupowanie w Donaueschingen przed Euro 2008. Nie było w niej Kamila... Zamiast „Wici” do kadry trafił Robert Lewandowski. Tak już zostało. W tym momencie „Lewy” to



Kamil Witkowski (z prawej) mógł zagrać w reprezentacji Polski. Przez kontuzję na zgrupowanie pojechał Robert Lewandowski. Na zdjęciu z prezesem Powiśłaka Końskowola - Arturem Suszkiem

jeden z najlepszych napastników na świecie. Nowy trener Powiśłaka po raz pierwszy w życiu poprowadził zespół seniorski na poziomie IV ligi. W poprzednim sezonie poprowadził rezerwy Motoru Lublin do awansu do Klasy Okręgowej. Z zespołem zdobył komplet punktów, wygrywając 14 meczów. Jego ostatnim klubem w Polsce był Lewart Lubartów, w sezonie 2015/2016.

Uratował poparzonego

Grając w Cracovii, Kamil Witkowski uratował życie człowiekowi. Napastnik Pasów wracał do domu z zakupów. Zobaczył mężczyznę, który był cały poparzony. Zatrzymał auto.

- Na moście zobaczyłem człowieka. Był cały spalony, ale wciąż przytomny. Miał bąble na skórze,



ROZMOWA Z Kamilem Witkowskim, trenerem Powiśłaka Końskowola

Zamiast mnie pojechał „Lewy”

Powołanie do reprezentacji Polski...

- Piękne chwile. Wiem, że do Cracovii, której wówczas byłem zawodnikiem przyszło zaproszenie na kadrę szkoleniową. Nie dane mi było pojechać. Na zgrupowaniu klubowym na Słowenii doznałem poważnego urazu braku, który wykluczył mnie z gry na pół roku. Szansa przeszła obok nosa. Za mnie pojechał „Lewy”. Wyleczyłem się, ale skończyło się na obserwacji mojej osoby podczas meczu z GKS-em Bełchatów. Później zwolniono selekcjonera i skończył się temat reprezentacji. Żałuję, że nigdy nie dostałem szansy. Śmiem twierdzić, że mogłem jeszcze mocniej zaistnieć w piłce. Nie każdy ma tyle szczęścia.

Wracasz wspomnieniami do tamtych chwil?

- Minęło już wiele lat i wiadomo, że to minęło. Teraz skupiam się na pracy trenerskiej. To zaprzęta moja głowa.

stopiła mu się warga! Odpadł mu palec. Dziewczyna się przestraszyła. Chciałem od razu mu pomóc i wezwać karetkę, ale on zaczął krzyczeć i uciekać. Nie chciał,

Dlaczego zdecydowałeś się na pracę w Końskowoli?

- Czwarta liga, seniorska piłka. Dostałem telefon, zgodziłem się. Miałem inne propozycje. Mogłem być asystentem, mogłem prowadzić młodzież. Zawsze ciągnęło mnie do dorosłego futbolu.

W Powiśłaku czeka Cię trudne zadanie...

- Dokładnie. Z tego co wiem, aż siedmiu zawodników chce odejść. Będziemy musieli mocno przebudować zespół. Mam nadzieję, że będzie dobrze. Wydaje mi się, że mam nosa do potencjalnych wzmocnień.

Przyjdzie ktoś z Motoru II, który ostatnio prowadziłeś?

- Nie wiem. Awansowaliśmy do Klasy Okręgowej. Ciężko będzie kogoś wyciągnąć. Mam sygnały od młodych chłopców, którzy chcą grać w Powiśłaku. Myślę, że będzie dobrze.

Skończyłeś grać w piłkę w Lubartowie. Były duże nadzieje,

żeby dzwonić po pogotowie. Był w szoku - opowiada. Witkowski przypilnował go. Ambulans pojawił się po kwadransie. - Nie wiem czy przeżył, ale uzyskał ode mnie

a skończyło się na szczęście meczach i dwóch bramkach...

- To było cztery lata temu. Przeniosłem się do Lewartu. Szło mi nieźle. Wygraliśmy kilka spotkań aż wreszcie trener posadził mnie na ławce w meczu z Lublinianką Lublin, której jestem wychowankiem. Od początku wystawił Michała Zubera, który dwa mecze wcześniej dostał czerwoną kartkę jeszcze w pierwszej połowie. Nie wiem dlaczego tak postąpił. Dla mnie był to wielki cios. Nie mogłem tego przeżyć, a dodatkowo doznałem kontuzji. Nie wytrzymałem i odszedłem.

Co robiłeś później?

- Wyjechałem do Stanów Zjednoczonych. Grałem w Polonii Nowy Jork. Miałem ciekawą pracę jako elektryk. Pomagałem również przy rusztowaniach. Muszę powiedzieć, że za wielką wodą jest inne życie. Nastawienie mentalne jest zupełnie inne niż w Polsce, chociaż w naszym kraju wszystko zmienia się na plus.

Ligi ruszą w sierpniu

W piątkowe popołudnie Lubelski Związek Piłki Nożnej podał oficjalną informację dotyczącą inauguracji przez siebie prowadzonych rozgrywek.

Nasze ustalenia okazały się trafne i już wiemy, że czwartoligowcy wybiegną na boiska w pierwszy weekend sierpnia. Koniec zmagania w 2020 roku został przewidziany na 21 i 22 listopada. W terminarzu ramowym wiemy, że piłkarze będą dwukrotnie grać w środku tygodnia, czyli 12 sierpnia i 11 listopada.

Tydzień później zmagania rozpoczną piłkarze w Klasie Okręgowej. Również w programie są dwie daty środowe: 12 sierpnia i 11 listopada. Ostatnia kolejka odbędzie się 14 i 15 listopada.

Zespoły z Klasy A będą walczyć o ligowe punkty od 15 i 16 sierpnia.

Zakończą zmagania podobnie jak ekipy w Klasie Okręgowej. W planie są dwie środy: 19 sierpnia i 11 listopada.

W Klasie B start rozgrywek to 23 sierpnia, zaś koniec 11 listopada.

DRUŻYNY MŁODZIEŻOWE

Liga Wojewódzka Juniorów Starszych i Młodszych

start: 8/9 sierpnia
data nietypowa: 18 sierpnia (wtorek)
koniec: 11 listopada (środa)

Liga Wojewódzka Trampkarzy Starszych i Młodszych

start: 8/9 sierpnia
data nietypowa: 19 sierpnia, 2 września (środy)
koniec: 11 listopada (środa)

Liga Wojewódzka Młodzików Starszych i Młodszych

start: 22/23 sierpnia
koniec: 7/8 listopada

Lubelskie Ligi Młodzieżowe

start: 22/23 sierpnia oraz 29/30 sierpnia

PUCHAR POLSKI

I runda - 26 lipca (niedziela):
drużyny zgłoszone oraz zespoły z Klasy Okręgowej
II runda - 2 sierpnia (niedziela):
zwycięzcy meczów I rundy
III runda - 26 sierpnia (środa):
zwycięzcy meczów II rundy oraz zespoły z IV ligi
IV runda - 9 września (środa)

Rozpoczęcie rozgrywek w wyżej wymienionych terminach będzie możliwe tylko w przypadku zmiany aktualnego rozporządzenia Rady Ministrów z 2 maja 2020 roku w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii.

mp

Pawlak: Odwołanie rozgrywek III ligi to kompromitacja

Piłkarze Wisły Puławy mają za sobą kolejny tydzień przygotowań do nowego sezonu. Wszyscy chcieliby wiedzieć, kiedy ruszą rozgrywki.

- Spotykaliśmy się codziennie. Od soboty do poniedziałku włącznie zawodnicy mieli wolne. Ćwiczyliśmy według planów i obciążeń. Za nami kolejny mikrocykl startowy. Od wtorku ruszamy dalej i czekamy na oficjalną decyzję o nowym sezonie. Tak naprawdę nie wiemy, kiedy skończyć zajęcia, by później chwilę odpocząć i znowu ruszyć, już z właściwym przygotowaniem pod sezon - mówi Mariusz Pawlak.

Szkoleniowiec Wisły mówi wprost, że jeśli coś się kończy, to trzeba wiedzieć, kiedy się coś zaczyna. - W polskiej piłce tego nie ma. Jesienią są wybory w zwią-



Popularny „Cygan” może korzystać ze wszystkich swoich podopiecznych. - Robimy dużo gier taktycznych - podkreśla

kach i to jest chyba najważniejsze wydarzenie w rodzimym futbolu. Chcielibyśmy wiedzieć, kiedy wyjedziemy na urlopy po ciężkiej rundzie. Oczywiście śmieję się, ale chyba już czas, by podać konkrety. Przecież to nie boli - dodaje.

Popularny „Cygan” może korzystać ze wszystkich swoich

podopiecznych. - Robimy dużo gier taktycznych. Jeśli pojawiają się kontuzje to takie „z dnia na dzień”. Nikt nie wypadł na dłuższą. Chcielibyśmy grać o stawkę, a nie tylko trenować. Występ z przeciwnikiem, pod presją jest tym czymś, o co chodzi w całym procesie treningowym. Zawodnik musi mieć miejsce i czas, by sprządać swoje umiejętności.

Pawlak już wcześniej mówił, że odwołanie sezonu w III lidze okazało się zbyt pochopne. - Można było poczekać z decyzją. Przecież za chwilę na trybunę wrócą kibice, będą odbywać się wesela, gdzie pani Helenka będzie przytulać się z panem Zbyszkim w tańcu, a my nie możemy grać. Nazwałbym to kompromitacją. Pamiętajmy, że piłkę nożną uprawiają młodzi i zdrowi ludzie - kończy.

mp

mp

Z planu klipu dla naszych milusińskich - zdjęcia Małgorzaty Ostasz-Szeligi

Piracki Dzień Dziecka



Piracki i pirat z Publicznego Przedszkola nr 1 oraz Centrum Kultury w Łęcznej

Tego dnia to dorośli zatańczyli dla dzieci.

- Powszechnie wiadomo,

że 1 czerwca jest Dniem Dziecka i w tym dniu, pełnym radości i uśmiechu, oryginalne życzenia wszystkim

dzieciom złożyli w pirackim tańcu pracownicy Publicznego Przedszkola nr 1 oraz Centrum Kultury w Łęcznej

- objaśnia Aleksandra Murat-Bochen, kierownik z CK, organizatorka przedsięwzięcia. Premiera klipu odbyła się

1 czerwca na FB Centrum i Przedszkola.

jch



Piracka, Aleksandra Murat-Bochen z piratem, Bernardem Klonowskim, na co dzień pracownikiem przedszkola

Fot. Małgorzata Ostasz-Szeliga

Kto to „zmalował”? Tworzone ku chwale i... na legalu

Graffiti w grodzie dzika i mieście Górnika



Na pięciu przystankach na trasie Łęczna-Lublin pojawiły się motywy piłkarskie, narodowe i łęczyńskie



Przystanki pomalowała 6-osobowa grupa kibiców Górnika



„Naszym domem dzika gród, a w nim ukochany klub” - czytamy na ścianie amfiteatru



Przydrożne wyznaczenie wiary kibiców - zobowiązaniem dla piłkarzy Górnika



Według kibiców - GKS to duma Lubelszczyzny

W poprzedni weekend sześciu kibiców Górnika wykonało graffiti na ścianach amfiteatru i pięciu gminnych przystanków. Na legalu i we współpracy z Urzędem Miasta.

Za stronę artystyczną projektu odpowiadało Stowarzyszenie Kibiców Górnika Łęczna, materiały sfinansował łęczyński ratusz.

Graffiti a bohomyzy

- Za tydzień „Zielono-Czarni” wracają na murawę, przy tej okazji miasto ze Stowarzyszeniem Kibiców Górnika Łęczna odnowiło przystanki na trasie Łęczna-Lublin - podsumowuje akcję Grzegorz Kuczyński, rzecznik prasowy Urzędu Miejskiego w Łęcznej. - Malowanie graffiti było kontynuacją działań rozpoczętych w ubiegłym roku, gdy po przeprowadzonej przez urząd re-

nowacji przystanków zostały one przez kibiców pomalowane farbą i przygotowane do tegorocznych prac. W poprzedni weekend 6-osobowa grupa wyposażona w puszki farb w sprayu dokończyła dzieła. Pomalowana została również ściana amfiteatru.

Rzecznik wyraża nadzieję, że może znalezienie w Łęcznej miejsca dla street art'u i zielone światło dla tego typu wypowiedzi artystycznej w przestrzeni publicznej

powstrzyma akty dewastacji: - Może szacunek dla wykonawców tych murali weźmie górę nad chęcią pokrycia ścian bohomyzami.

Nie tylko kibice

Akcję zapowiadaliśmy we „Wspólnocie” w sierpniu ub. roku. Postrzegana była przez miasto jako projekt nowatorski, który może stać się wizytówką Łęcznej. O jej realizację dopytywali

podczas kolejnych sesji rajcowie miejscy.

Rzecznik relacjonuje: - Po ogłoszeniu akcji do malowania przystanków zgłosiło się znacznie więcej chętnych, ale finalnie najbardziej aktywną i zdecydowaną grupą okazało się Stowarzyszenie Kibiców, które zadeklarowało pomalowanie 5 przystanków i w roku ub. wykonało etap malowania ścian pędzlami, w tym graffiti - sprayami. Jesteśmy bardzo zado-

woleni ze współpracy, przebiegała sprawnie, szybko i bezpiecznie.

To nie koniec. Nie jest też tak, że szansę na ekspresję artystyczną stworzono tylko kibicom.

- Zapraszamy także innych artystów, mamy jeszcze kilka wolnych przystanków i ścian, które chętnie oddamy w wasze ręce - zachęca rzecznik.

Jolanta Chwałczyk

Nareszcie zniknęły śmieci spod cmentarza w Rudnie

Odpady za cmentarzem piętrzyły się latami. Interweniowała nawet ochrona środowiska z Lublina. W akcji sprzątania wzięli udział społecznie mieszkańcy gminy Michów.

Starym zwyczajem śmieci ładowały za parkanem

Aby nie iść na drugą stronę cmentarza ok. 300 metrów ludzie sprzątając groby zmarłych wyrzucali odpady za parkan, w miejsce do tego nie przeznaczone. Trwało to latami, aż nabierała się masa nieczystości zalegających na prywatnej działce. Z nielegalną praktyką bezskutecznie usiłował walczyć ksiądz proboszcz Wiesław Nowicki, z parafii zarządzającej miejscem pochówku. Umieszczał tabliczki ostrzegawcze i upominał parafian, żeby wyrzucali śmieci do kontenerów, w tym celu wystawionych na cmentarzu. Wszystkie te zabiegi okazały się jednak nieskuteczne, a góra śmieci rosła.

Pod koniec ubiegłego roku do Urzędu Gminy w Michowie wpłynęło pismo z Wojewódzkiego



Śmieci latami piętrzyły się za cmentarzem parafialnym w Rudnie. Ślady na parkanie wskazywały, że w tamtym miejscu dochodziło do pożarów. Zdjęcie wykonano 21 marca 2019 roku

Inspektoratu Ochrony Środowiska. WIOŚ został poinformowany o dzikim wysypisku śmieci pod cmentarzem w Rudnie i zlecił gminie zajęć się tą sprawą. Do tego czasu nikt nie poczuwał się do usunięcia śmieci: ani właściciel działki, ani zarządca cmentarza. Jeden oglądał się na drugiego, a odpadów nie ubywało.

Sprzątali w czynie społecznym, ale nie ci, którzy nabałaganili

Do akcji sprzątania odpadów spod cmentarza 19 maja włączyło się kilkadziesiąt osób z gminy. Sprzątali urzędnicy, samorządowcy, przedstawiciele rady rodziców

i inni społecznicy. Do pomocy w likwidacji wysypiska nawoływał ksiądz z ambony podczas niedzielnej mszy świętej. Sprzęt użyczyła gmina. Sprzątały osoby, które do powstania nielegalnego wysypiska prawdopodobnie nie doprowadziły. - To jest sukces, że się udało to posegregować i posprzątać - ocenia jedna z osób biorących udział w akcji. - Teren jest wysprzątnięty, nie chcielibyśmy, żeby w tamto miejsce kiedykolwiek jeszcze trafiły jakieś śmieci. Zabezpieczyć teren pomoże furtka, którą ksiądz zlecił zamurować, uniemożliwiając tym samym przejście drugą stroną cmentarza. Właściciele mają ogrodzić działkę, pojawiły się tablice sygnalizujące, żeby nie



Do akcji sprzątania odpadów spod cmentarza 19 maja włączyło się kilkadziesiąt osób z gminy. Sprzątali urzędnicy, samorządowcy, przedstawiciele rady rodziców i inni społecznicy.

wyrzucać odpadów w tym miejscu. Wsparcie obiecuje policja, która ma monitorować ten teren w razie potrzeby.

Za pozbycie się odpadów zapłacą podatnicy

Dlaczego parafia niewiele robiła z tym, że śmieci z cmentarza ładowały za ogrodzeniem? Proboszcz parafii w Rudnie ks. Wiesław Nowicki nie chciał rozmawiać z naszą redakcją. Nie umożliwił nam nawet zadania pytania.

Janusz Jankowski, wójt gm. Michów podaje, że z budżetu samorządu na uprzątnięcie śmieci pójdzie 1,9 tys. zł.

- Ustaliliśmy z księdzem pro-

boszczem parafii w Rudnie, przewodniczącym Rady Gminy Michów, właścicielami działki i pracownikami Urzędu Gminy w Michowie, że podejmiemy wspólne działania i zajmujemy się problemem odpadów, które latami piętrzyły się pod cmentarzem w Rudnie. W tej chwili teren ten jest już uprzątnięty, a odpady

zagospodarowane przez firmę do tego upoważnioną. Koszt wywozu nieczystości wyniósł 1900 złotych z budżetu gminy. Dziękuję w swoim imieniu wszystkim, którzy zaangażowali się i bezinteresownie pomogli w akcji sprzątania odpadów. Należą im się słowa uznania. Jako władarz odpowiadam za gminę, w tym za utrzymanie czystości na jej terenie. Odpowiedzialność i tak ostatecznie spadłaby na samorząd. Jednocześnie apeluję do mieszkańców, by podobne zaśmiecanie terenu wokół cmentarza w przyszłości nie miało miejsca. Informuję, że w miejscu nielegalnego wysypiska zostanie zainstalowana kamera, aby utrzymać obecny porządek - informuje władarz gminy Michów.

MS

Burmistrz Miasta Kock

informuje, że w dniu 02.06.2020r na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BiP Urzędu Miejskiego w Kocku umieszczony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do wynajęcia lokal użytkowy: działka ewidencyjne nr 969 obręb Kock Miasto gm.Kock.

Burmistrz Miasta Kock
Tomasz Futera

Na razie Starostwo Powiatowe nie ogłosiło konkursu na dyrektora Bursy Szkolnej w Lubartowie

Ogłosili konkursy na dyrektorów

Choć w związku z pandemią koronawirusa można przedłużyć o rok kończące się teraz kadencje dyrektorów placówek oświatowych, to władze powiatu nie zamierzają z tego korzystać. Konkursy zostały ponownie ogłoszone.

Pokrzyżowane plany

Władze Starostwa Powiatowego w Lubartowie miały zamiar rozstrzygnąć konkursy na stanowiska dyrektorów w czterech placówkach oświatowych podlegających pod ten samorząd. To: Zespół Szkół w Ostrowie Lubelskim (p.o. dyrektora: Lucyna Włodarczyk, wcześniej Krzysztof Wąsala), Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie (dyrektor: Hanna Borzęcka), Bursę Szkolną w Lubartowie (dyrektor: Iwona Sławińska) oraz Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury w Lubartowie (dyrektor: Jolanta Tomaszewicz). Konkursy zostały już nawet ogłoszone i na początku marca wpłynęły do urzędu zgłoszenia od osób chętnych



Ewa Zybała
starosta powiatu lubartowskiego
- Dyrektor Bursy Szkolnej w Lubartowie jest aktualnie nieobecna w pracy, więc postanowiliśmy się na razie wstrzymać z ogłaszaniem konkursu

Już ogłosili

na objęcie stanowisk. Plany pokrzyżowała jednak pandemia koronawirusa, która uniemożliwiła dokończenie procedury. Ministerstwo Edukacji Narodowej nakazało unieważnić wszystkie nierozstrzygnięte konkursy. 29 kwietnia zmieniło przepisy i ogłaszanie konkursów na dyrektorów znowu stało się możliwe. Pojawiła się też nowa furtka. Według nowych przepisów przyjętych przez MEN, organ prowadzący daną placówkę może przedłużyć powierzenie stanowiska dyrektora jednostki na kolejny rok, do końca sierpnia 2021 roku. Kolejna możliwość to powierzenie pełnienia obowiązków dyrektora jednostki wicedyrektorowi, a w jednostce, w której nie ma wicedyrektora - nauczycielowi tej jednostki. Również na jeden rok, czyli do końca sierpnia 2021 roku.

W Starostwie Powiatowym postanowili jednak nie korzystać z „nowych furtek”. Konkursy ogłoszono w ubiegłym tygodniu. Co ciekawe jednak, poszukiwani są na razie dyrektorzy do trzech ze wspomnianych czterech placówek: ZS w Ostrowie Lub., RCEZ-u i PMD-K-u. - Pani dyrektor jest aktualnie nieobecna w pracy, więc postanowiliśmy się na razie wstrzymać z ogłaszaniem konkursu. Nie podjęliśmy w tej sprawie jeszcze decyzji. Bursa funkcjonuje - mówi Ewa Zybała, starosta powiatu lubartowskiego. Na oferty od osób zainteresowanych ubieganiem się o stanowiska dyrektorskie w trzech wymienionych jednostek urzędnicy czekają do 12 czerwca. Kadencje szefów placówek oświatowych kończą się wraz z początkiem nowego roku szkolnego.

Co z urzędem pracy i szpitalem?

Wkrótce władze powiatu ogłoszą dwa kolejne konkursy na ważne stanowiska w podległych im instytucjach: Powiatowym Urzędzie Pracy oraz SP ZOZ. Jeszcze do niedawna szefem PUP był Ryszard Smerdel, w przeszłości związany z PSL. Kilka miesięcy temu pożegnał się ze stanowiskiem dyrektora PUP, a jego miejsce w lutym zajął wieloletnia pracowniczka urzędu - Ewa Misztal, którą mianowano „pełniącą obowiązków”. Ostatnio Zarząd Powiatu podjął uchwałę przedłużającą powierzenie jej tej funkcji „do czasu rozstrzygnięcia konkursu na w/w stanowisko”. Z kolei w SPZOZ w Lubartowie p.o. dyrektora jest Sylwia Domagała, która objęła to stanowisko wiosną ub.r. Zarząd Powiatu powierzył jej tę funkcję bez przeprowadzania konkursu. Ostatnio władze powiatu do lipca przedłużyły czas na rozstrzygnięcie konkursu na dyrektora SPZOZ.

Dominik Smagała

W SKRÓCIE Z GMINY NIEMCE

Imprez nie będzie

Wójt Krzysztof Urbaś postanowił odwołać najbliższe imprezy organizowane przez samorząd. „Z uwagi na zagrożenie epidemiczne koronawirusem, zakaz organizacji imprez masowych, a przede wszystkim bezpieczeństwa mieszkańców naszej gminy, wszystkie zaplanowane wcześniej imprezy m.in.: Święto Kwitnących Sądów w Dziuchowie (17 maja), Letnie Spotkania z Tradycją (31 maja) oraz Święto Gminy Niemce (21 czerwca) zostają odwołane. Jeżeli sytuacja na to pozwoli wymienione imprezy odbędą się w późniejszym terminie” - czytamy w komunikacie na stronie internetowej Urzędu Gminy Niemce.

Pierwsze takie absolutorium

Przed nami kolejna sesja Rady Gminy Niemce, kolejna w nowej formie, czyli elektronicznej. Wójtowie, skarbnik, najważniejsi urzędnicy i przewodniczący Rady Gminy tradycyjnie zasiadają w sali konferencyjnej urzędu, z kolei pozostali radni łączą się z nimi za pośrednictwem internetu. Każdy radny będzie widoczny dzięki kamerze wbudowanej w urządzenie, głosowania także będą odbywać się drogą elektroniczną. Rada Gminy ma już za sobą dwie takie sesje. Ta najbliższa będzie jednak wyjątkowa, bo w porządku obrad jest

absolutorium dla wójta za ub.r. Udzielenie absolutorium stanowi jednocześnie akceptację ze strony rady prawidłowości działania finansowego urzędu w poprzednim roku. Sesja odbędzie się 5 czerwca (piątek) o godz. 12. Jej przebieg można śledzić na żywo na portalu YouTube.

Uruchomili kolejne stanowiska

Teraz już nieco łatwiej załatwić sprawę w Urzędzie Gminy. Od 25 maja w budynku przy ul. Lubelskiej na parterze zostały uruchomione cztery stanowiska do obsługi interesantów. „Po wejściu do budynku należy się zgłosić do Punku Obsługi Klienta gdzie zostanie wyznaczone konkretne stanowisko, przy którym klient załatwi swoją sprawę” - czytamy w komunikacie zamieszczonym na stronie internetowej samorządu z Niemiec.

dsm

Gmina
PuchaczówGmina
CycówGmina
Ludwin

Gdy przed 30 laty rodził się samorząd, Cyców należał do województwa chełmskiego

Nie raz decydowało się na logikę, było mniej roszczeniowo

Gdy rodził się samorząd, Cyców należał do województwa chełmskiego. W Puchaczowie, w radzie gminy zasiadali Stanisław Brutt i Roman Zabłotny, ojcowie dwóch obecnych radnych. - A z braku przepisów, decyzje przychodziło czasem podejmować na logikę - wspomina wójt Cycowa.

**Stanisław Brutt**

radny RG Puchaczów od 3. kadencji, syn Stanisława Brutta, radnego RG I kadencji

Czy na początku samorządu, gdy radnym w Radzie Gminy I kadencji był mój śp. ojciec, również Stanisław, czy obecnie, gdy ja pełnię tę funkcję, dla rady najważniejsza była i jest wola współpracy.

Gdy słyszę, jak radni chwalą się, że coś załatwili dla swojej miejscowości, puszczam to mimo uszu, bo sam jeden radny niewiele może. Tylko wspólne dążenie do celu, w zgodzie, dogadując się, że np. jednego roku robimy coś w jednej miejscowości, drugiego w drugiej, przynosi oczekiwane efekty.

Kiedy radnym był ojciec, byłem zajęty rodziną i pracą zawodową, nie w głowie mi była działalność społeczna i pojęcia nie miałem, że zostanę sołtysem, a potem radnym.

Z perspektywy lat i doświadczeń wydaje mi się, że tamta pierwsza rada, w której radnym był ojciec, bardziej trzymała się razem i prędzej dochodziła do wspólnego stanowiska.

Samorząd ma to do siebie, że nie zawsze jest tak, jak by się chciało. Dobrze też, gdy występują różnice poglądów. Dopóki jednak nie przesłaniają interesu i dobra mieszkańców, bo wtedy zaczynają szkodzić. Radzie nie potrzeba nerwowej atmosfery, pokazywania co kto potrafi i po czyjej stronie jest siła. To nie służy dobrej pracy ani radnych, ani wójta czy pracowników Urzędu Gminy i powoduje podejmowanie nie zawsze słusznych decyzji. Obecną radę uważam za najbardziej skłóconą, z brakiem woli do kompromisu.

Rada Gminy Puchaczów, kadencja 1990-1994

Radni:

Włodarczyk Kazimierz
Kuśpit Zbigniew
Kasprzak Sławomir
Kot Jan
Zabłotny Roman
Mazurkiewicz Tadeusz
Kwiatkowska Longina
Radko Aleksander

**Karol Zabłotny**

radny RG od dwóch kadencji, syn Romana Zabłotnego, radnego RG I kadencji

Historia samorządu kołem się toczy. Mój ojciec, Roman Zabłotny, był radnym Rady Gminy I kadencji i przewodniczącym rady. Pełnił funkcję radnego przez dwie kadencje przede mną. Pewnie także w związku z aktywnością ojca, działalność społeczną, z ludźmi i we wspólnej sprawie, zawsze była mi bliska. Wiąże się także z moją pracą zawodową jako strażaka. Zaczęło się od OSP, której zostałem prezesem. Kiedy zostałem radnym, zacząłem rozumieć sytuację, jakich doświadczał mój ojciec. I te pozytywne, i trudne. Jest to pewna pokoleniowa kontynuacja. Z tą różnicą, że ojciec miał swój udział w powstawaniu, tworzeniu i budowie samorządu, który działał podobnie jak dzisiaj. Nie tak samo, bo cały czas samorządowi dokłada się zadań, ale idea jest ta sama. Ma być władzą najbliższą ludziom i ma im służyć. Są i były w samorządzie dyskusje, różnice, „domówienia i niedomówienia”. Najważniejsze, by osiągać porozumienie, dojść ostatecznie do tych wartości, które się reprezentuje, z którymi się wchodzi do samorządu i które samorząd ma realizować. Bez względu na okoliczności. Dlatego, gdy przyjąłem stanowisko przewodniczącego rady, o które nie zabiegałem, tak samo z niego ustąpiłem, gdy radni, którzy deklarowali współpracę, nie uzasadniając zmiany, postąpili inaczej. Ostatnio próbuję zrozumieć sposób działania rządzącej większości, dlatego zadaję pytania. Niestety, większość z nich pozostaje bez odpowiedzi, co tym bardziej motywuje mnie do pracy.

Macioszek Krzysztof
Brutt Stanisław
Kuna Ewa
Niwiński Adam
Niedzielski Tadeusz
Grzesiuk Adam
Olszewski Jan
Chapuła Piotr
Stopyra Marian
Grzesiuk Jan

Jolanta Chwałczyk

**Wiesław Pikuła,**

wójt Cycowa, radny w RG I kadencji

Z perspektywy tych lat oceniam, że początek tworzenia administracji w gm. Cyców zbytnio zdominowały przepychanki dotyczące tego, kto ma pozostać w urzędzie gminy. Nowy samorząd wzbudził wśród mieszkańców wielkie nadzieje i zainteresowanie, zebrania były owocne, wiele osób dyskutowało, przedstawiało swoje pomysły, które należało wcielić w życie. Rozpoczęliśmy właściwą pracę, ale ten początek był nieco chaotyczny, choć właściwie wszystko zostało ukierunkowane, a w pierwszej i następnej kadencji rozpoczęliśmy to, co było i jest kontynuowane, czyli remonty i budowy dróg oraz inne inwestycje w poszczególnych miejscowościach.

W czasach, gdy powstał samorząd, w gminie tylko Cyców miał sieć wodociągową. Drogi były w takim stanie, że na wiosnę czy jesienią nie można było przejechać nawet dużym ciągnikiem. Jedynie, co mieliśmy, i nadal mamy, to dobra sieć szkół podstawowych, które należało remontować. Dziś gmina jest prawie w stu procentach zwodociągowana, a sieć dróg w dobrym stanie.

Gdy mowa o początkach samorządu, zawsze wspominam, że wtedy, oprócz ustawy o samorządzie, nie było innych przepisów wykonawczych, nie było kontrolującej nas RIO, nadzór kontrolny sprawował wojewoda. Ta niestabilność przepisów nie była dobra, nie raz podejmowało się decyzje na logikę. I choć żadnej złej nie podjęliśmy, to była pewna bariera. Trudno było też mieszkańcom wytłumaczyć, że to już inny samorząd i wiele kompetencji przeszło do urzędów rejonowych, np. wydawanie pozwoleń na budowę. Ludzie się dziwili i postrzegali to jako minus, bo samorząd miał być silną jednostką terytorialną, a odczucia były inne. Nie rozumieli, że teraz musimy szukać pieniędzy, żeby budować drogę, a kiedyś pieniądze przychodziły z góry. Myślę, że bardzo dobrze wiodło się samorządom do chwili przejścia oświaty. Choć nie było środków unijnych, były środki budżecie państwa, w urzędzie wojewódzkim i innych instytucjach, które można było pozyskać, a nie było tego obciążenia w postaci oświaty.

**Lesław Łączniczka**

radny I, II i VII kadencji

W radzie I Kadencji postawiliśmy na telefonizację gminy Cyców. W każdej wsi powstawały komitety z udziałem radnych i praktycznie cała gmina została stelefonizowana. Następnym zadaniem była budowa przyłączy kanalizacyjnych w miejscowościach o zwartej zabudowie. Kolejnym - komunalizacja mienia gminnego. Przed zarządem i radą stało bardzo trudne i ważne zadanie, bo choć oświata nie została jeszcze przejęta, tak się złożyło, że Spółdzielnia Mieszkaniowa, która rozpoczęła budowę przedszkola w Cycowie, zakończyła działalność, obiekt stał się niczym. Wtedy RG podjęła starania o finanse na dokończenie przedszkola, które w efekcie zostało wybudowane. W następnych kadencjach takim obligatoryjnym zadaniem było przejęcie oświaty. Jak w każdej gminie i u nas obiekty zostały przejęte i do tej pory praktycznie wszystkie są utrzymywane. Z uwagi na brak dzieci zlikwidowane zostały tylko szkoły w Bekieszy, Stręcynie i Janowicy. Następną sprawą było pozyskanie pieniędzy na dokończenie budowy obiektów szkolnych i sportowych w Cycowie. Dużym wydatkiem była też w ostatniej kadencji budowa szkoły w Świerszczowie. Mimo rozdziewków w tej kwestii nawet w samej radzie, szkoła powstała i jest jedną z najpiękniejszych i najnowocześniejszych placówek oświatowych w powiecie, jeśli nawet nie w województwie. Najważniejszy krok do przodu, jaki z satysfakcją dostrzegam, jest fakt, że Cyców pięknieje nam z dnia na dzień. Widać nowe technologie, których teraz jeszcze przybędzie po otrzymanej dotacji na OZE. W każdej wsi przybyło terenów budowlanych. Budują się u nas ludzie z gminy i spoza gminy. Jak np. w Malinówce, gdzie w ostatnim czasie przybyło ok. 40 nowych budowli. Natomiast przed wójtem i obecną radą widzę poważne wyzwanie związane w postaci kanalizacji gminy.

**Adam Grzesiuk**

wójt Puchaczowa, radny RG I kadencji

Samorządności trzeba się było uczyć od podstaw i wdrażać w bieżące działania. Nie było ustaw ograniczających, nakazujących czy regulujących pracę samorządu, jak chociażby ustawa o finansach publicznych tudzież inne dotyczące finansów i obsługi prawnej. Była tylko jedna jedyna ustawa samorządowa i na niej się opieraliśmy. Rada mogła więc np. przegłosować pomoc dla mieszkańca, jeśli gminę było stać i mieliśmy takie przypadki. Dzisiaj niemożliwe, bo zabrania tego ustawa o finansach publicznych. Z drugiej strony to, co wtedy nie było możliwe, jak budowa drogi czy kanalizacji, stało się otworem, bo gmina dostała swoje pieniądze, o których przydzielenie wcześniej trzeba było prosić. Zaczęły wpływać do budżetu w sposób bezpośredni, pozwalając robić to, czego mieszkańcy najbardziej oczekują. Trzeba się było w tym wszystkim odnaleźć. Ten czas 30 lat temu był okresem stawiania pierwszych kroków, prowadzących do tego, by samorząd zaczynał pomału funkcjonować. Inna kwestia wiązała się ze zmianami mentalności. Nagle nikt niczego nie nakazywał i trzeba było zastanawiać się czego potrzeba i samemu decydować jak to wszystko zrobić. Zmieniła się postawa ludzi, z wyczekiwania, że może się uda coś zrobić na przekonanie, że się należy. Zmieniła się świadomość społeczna. Nikt dziś nie mówi, by wyremontować drogę w czynie społecznym. Warunki się na tyle zmieniły, że nie ma takiej potrzeby i są zupełnie inne środki do remontu tej drogi, co nie znaczy, że czyn społeczny całkiem poszedł w odstawkę. Ludzie nadal skłonni są do działania, ale oczekują zapewnienia im środków do wykonania tego działania. Wszyscy uczuliśmy się samorządu dzień po dniu, zgodnie z powstającym prawem, które ukierunkowywało samorządy na dalsze działania. Ustawa o finansach publicznych posegregowała co gmina może, a czego nie może zrobić. Katalog poszczególnych zadań sformułował, które są działaniem własnym gminy, a które nie i wymagają oddzielnych porozumień albo w ogóle nie wolno nam ich wykonywać.



Prezentujemy składy rad gmin Milejów i Ludwin pierwszej kadencji

Radni I kadencji: Patrzyliśmy na siebie z nieufnością

27 maja 1990 odbyły się pierwsze wolne wybory samorządowe. Jak tamte czasy wspominają radni pierwszej kadencji?



Andrzej Wirski,
przewodniczący Rady Gminy Milejów
- Nikt nikomu nic nie narzucał,
nastąpiła normalność, pełna
demokracja

W składzie Rady Gminy Milejów kadencji 1990-1994 zasiadał m.in. Andrzej Wirski, aktualnie przewodniczący tej rady, wybrany na tę funkcję już po raz piąty. Obecnie trwa jego dziewiąta kadencja w radzie, bo przed 1989 r. zasiadał on także w gminnej radzie narodowej, jako członek Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

- Za gminnych rad narodowych było rozdanie polityczne, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza miała mieć tylu radnych, a ZSL tylu, i koniec. Od 1990 roku to ludzie wybierają swoich kandydatów, nie patrząc na przynależność partyjną, tylko na to, czy się sprawdził i czy nie jest oszustem. Rzeczywiście 30 lat temu czuć było ten oddech wolności, nikt nikomu nic nie narzucał, nastąpiła normalność, pełna demokracja – opowiada Andrzej Wirski.

Gmina Milejów ma szczególnie udział w rodzeniu się wolnej Polski. - Najwięcej satysfakcji mieli wtedy ludzie zaangażowani w nie-

Elżbieta Rachwalik (Kozłowska),
radna gm. Ludwin I kadencji
- Czuliśmy też pewną dozę nieśmiałości, bo
brakowało wzorca, nie było do czego się odnieść

zależny ruch chłopski, którym na naszym terenie kierował śp. Janusz Rożek. W gminie Milejów zorganizował on pierwszy w Polsce Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej. Członkowie tego komitetu przyczynili się do tego, że mamy demokrację – dodaje.

Dzięki wolnym wyborom w radzie było dużo nowych twarzy. - Połowa składu rady pierwszej kadencji to byli nowi ludzie. Każdy wtedy patrzył na siebie trochę nieufnie, ale później powoli się dotarliśmy – opowiada Wirski.

Brakowało wzorca

Wójtem gminy Milejów został wówczas Henryk Gański, przyszły starosta łęczyński. - Był zarząd

gminy, więc wójt miał większy komfort, bo mógł powiedzieć, że daną decyzję podjął cały zarząd, a on jest tylko jednym z członków tego zarządu – wspomina Wirski.

- W pierwszej kadencji budżet to były jedynie dwie kartki A4. Teraz doszliśmy do tego, że jest to już potężna literatura, „książka” ze wszystkimi szczegółowymi danymi – dodaje.

Radną gminy Ludwin pierwszej kadencji była Elżbieta Rachwalik (dzisiaj Kozłowska). - To były początki, więc może nieufnie podchodziło się do współuczestników, bo nie znaliśmy się bliżej. Czuliśmy też pewną dozę nieśmiałości, bo brakowało wzorca, nie było do czego się odnieść. Na początku nie wiedzieliśmy, jak się

Radni kadencji 1990-1994

Gmina Milejów:

Ryszard Strycharczuk
Jerzy Chmielewski
Andrzej Wirski
Adam Skrabucha
Adam Maciejewski
Kazimierz Bis
Zdzisław Śmiech
Waldemar Jaguś
Ryszard Maruszak
Jan Tracz
Marek Wieczorek
Kazimierz Woś
Andrzej Słomka
Andrzej Baryła
Zbigniew Adamiak
Zdzisław Soska
Walenty Świec
Józef Piorun
Zbigniew Wyka
Janusz Kot
Zbigniew Jakubowski

Waldemar Szuplewski
Marek Stańczak
Grzegorz Kociuba

Gmina Ludwin:

Jerzy Brzozowiec
Marian Budzyński
Sławomir Czubacki
Czesław Dobrowolski
Zdzisław Gawłowski
Andrzej Hermanowski
Stanisław Iwanek
Tadeusz Klimczuk
Edward Macieńko
Barbara Mazurek
Zygmunt Ogórek
Elżbieta Rachwalik
Henryk Szpitun
Janusz Szpitun
Stanisław Szymanek
Wiesław Szymaniak
Grażyna Wach
Tadeusz Zakostowicz

zachować w pewnych sytuacjach i jak to wszystko prowadzić – opowiada Elżbieta Kozłowska, która wspomina, że nawet nie musiała zbierać podpisów poparcia na swoją kandydaturę, bo zrobili to za nią sami mieszkańcy.

W radzie zajmowała się kulturą i oświatą. - Udało mi się rozwinąć sieć bibliotek. To było moje oczko w głowie. Sama też prowadzi-

łam punkt biblioteczny w swoim domu w Kobyłkach. Organizowałam tam spotkania czytelnicze, zachęcałam ludzi do czytania – mówi Kozłowska.

Imiona i nazwiska radnych gminy Milejów i Ludwin wybranych w pierwszych wolnych wyborach w ramce obok.

Kamil Kulig

Przebudowali drogi i oczyszczalnię. Czas na wodociągi

Zakończyły się prace nad przebudową dróg w Dratowie i Uciekajce, wraz z utwardzeniem poboczy – poinformował radnych na ostatniej sesji wójt gminy Ludwin, Andrzej Chabros.

Gmina przebudowała także oczyszczalnię ścieków w Kaniwoli, gdzie powstał drugi system oczyszczania ścieków.

Zakończyła się także modernizacja studni w Dąbrowie (w stacji uzdatniania wody), która zostanie niedługo podpięta do systemu gminnych wodociągów. – Mam nadzieję, że to znacznie usprawni dostawę wody, która była ograniczona z powodu modernizacji ujęcia – mówił Andrzej Chabros.

Obecnie na teren budowy z pracami geodezyjnymi wszedł wykonawca budowy gminnej sieci wodociągowej Rogóżnie i Zezulinie Drugim.

Jak czytamy w nazwie inwestycji powstająca sieć jest „niezbędna do sprawnego i ciągłego dostarczania i zaopatrzenia w wodę infrastruktury turystycznej”.

Przetarg na te prace wygrała firma MD Instalacje z Lublina. Koszt inwestycji to 1,2 mln zł, a termin wykonania do 10 listopada br.

Kamil Kulig

Dziesięć firm chce docieplić szkołę

Otwarcie ofert na kapitalny remont i docieplenie budynku Szkoły Podstawowej w Białce odbyło się w piątek, 29 maja. Do przetargu zgłosiło się aż dziesięć firm. Oferty połowy z nich mieszczą się w zarezerwowanej przez gminę Milejów kwocie na tę inwestycję (nieco ponad 1,7 mln zł).

Kamil Kulig

Chabros jako pierwszy z absolutorium

Radni jednogłośnie udzielili absolutorium wójtowi gminy Ludwin Andrzejowi Chabrosowi. Głosowanie odbyło się w czwartek, 28 maja, dzięki czemu Chabros jest pierwszym wójtem w powiecie łęczyńskim, który otrzymał absolutorium z tytułu wykonania budżetu za 2019 rok.

Dochody gminy w 2019 roku były większe, niż planowano



Sesja odbyła się w hali sportowej Gminnego Centrum Kultury i Sportu, gdzie można rozstawić stoły tak, by zachować bezpieczne odległości

(30,8 mln zł dochodów stanowi 101 proc. planu). Z kolei wydatki zostały zrealizowane w 95 proc. w stosunku do przewidy-

wań i pochłonęły w 2019 roku niemal 28,7 mln zł.

Kamil Kulig

Seniorzy chwycili za pędzle



Praca seniorom nie straszna!

Od poniedziałku, 1 czerwca, swoją działalność wznowiły kluby seniora w Ludwinie, Zezulinie i Piasecznie. Ale w czasie kwarantanny seniorzy też nie pozostali sami.

– Uczestnicy naszego projektu senioralnego odnowili znajomości, dzięki czemu w czasie, gdy zająć nie mogły się odbywać mieli ze sobą kontakt telefoniczny. My także dzwoniliśmy do nich regularnie – mówi Anna Czarnecka, dyrektor Gminnego Centrum Kul-

tury i Sportu w Ludwinie.

Z kolei seniorzy z Zezulina w Święto Pracy, zachowując bezpieczną odległość i w małej grupie, odmalowali kapliczkę obok kościoła w swojej miejscowości i przyozdobili ją kwiatami.

Kamil Kulig

Nasze Mamy: Wychowują, wspierają, dają poczucie bezpieczeństwa. Dziękujemy

- Wszystko by oddała swoim pięciorgu dzieciom, ośmiu wnukom i prawnuczkowi - mówi Małgorzata Ostasz-Szeliga. - Pamiętam cudowny smak rosółu, gotowanego przez Mamę w niedzielę - wspomina Karolina Saracyn. Nasi czytelnicy opowiadają o swoich mamach.

MS

Po jej śmierci wszystko było już inne



Karolina Saracyn,
radna gminy
Spiczyn

Kiedy pytają mnie o wspomnienia z Mamą niestety pierwszy obraz to dzień, gdy ją pożegnaliśmy. Mama musiała chorować już dłuższy czas, ale nie chciała zgodzić się na wizytę u lekarza. Gdy ból był zbyt silny, zgodziła się na badania, jednak choroba była tak zaawansowana, że Mama mogła liczyć tylko na opiekę hospicyjną w Hospicjum Dobrego Samarytanina w Lublinie. Tam spędziła około tygodnia. Pamiętam, że ostatniego dnia o godzinie 5 nad ranem pielęgniarka poprosiła, bym zadzwoniła do Taty i Rodzeństwa, bo Mama odchodzi. Zdażyli... byliśmy przy niej wszyscy, razem. I to jest najważniejsza

rzecz, której nauczyła mnie Mama. By dbać o Rodzinę, by sobie pomagać i nawzajem się wspierać. I tak jest do dziś. Wiem, że zawsze mogę liczyć na swoje Rodzeństwo, na pomocną dłoń, wiem, że każde z nas będzie drugiego broniło. Mama zmarła 13 lat temu, a od śmierci Taty upłynęło sześć lat i mimo upływu czasu są przy nas i z nami. Kiedy dzieje się coś w naszej Rodzinie, gdy pojawiają się trudności, problemy, wtedy idę na cmentarz i proszę ich o pomoc, opiekę... Wiem, że nad nami czuwają. Mama była w pełni oddana Rodzinie. Wychowała siedmioro dzieci, cztery dziewczyny, trzech mężczyzn. Całe jej życie to my. W tamtych latach macierzyństwo i praca kobiety w domu nie były tak doceniane, jak dziś. A mimo to nie narzekała, chociaż lekko nie było. Całe jej życie było ułożone pod



Karolina Saracyn z mamą

pracę Taty i nasz rytm życia - szkoła, studia a później choroba babci (jej mamy). Zawsze służyła innym, dobry duch naszej Rodziny, dzięki niej chciało się wracać do domu. Po jej śmierci wszystko było już inne, trudniejsze, szczególnie dla naszego Taty i najmłodszego brata. Każde spotkanie z Rodzeństwem to fala wspomnień. Pamiętam cudowny smak rosółu, gotowanego przez Mamę w niedzielę. Należniki i kakao, które na nas czekały przed wyjściem do szkoły. Wieczory, które razem spędziliśmy na plotkach i ploteczkach.

Dzięki Mamie jestem blisko Kościoła. To ona zabierała mnie na Różaniec, majówkę czy Drogę Krzyżową. Pamiętam zapach jej różańca... i kiedy w kościele czuję zapach róż, Ona jest przy mnie. Nasza Mama była cudowną Babcią... i tego żałuję najbardziej, że moje dzieci Ignacy i Jadzia, która ma po niej imię, nigdy nie doświadczyły jej przytulania, rozpieszczania, wspólnej zabawy. Niestety Mama nie lubiła robić sobie zdjęć, więc nawet nie mam jak dzieciom pokazać Babci, tego, jaka była. I tutaj apel do Mam i Babć... Róbcie sobie zdjęcia z najbliższymi, bo dzięki nim można zatrzymać ulotne chwile, które nigdy nie powrócą. A my „dbajmy” o nasze Mamy, o ich zdrowie, mówmy, że je Kochamy, że doceniamy ich oddanie. Dopóki są przy nas...

Zawsze będzie mi jej brakowało



Marek Chudzik,
dyrektor Gminnego
Centrum Kultury
w Ziółkowie

Wychowywaliśmy się ze starszym bratem Piotrem w tradycyjnej rodzinie rolniczej w Kijanach. Rodzice całe swoje życie podporządkowywali pracy w gospodarstwie i opiece nad nami. Uprawiali ziemię i hodowali krowy. Gdy miałem 13 lat nagle zmarł mój ojciec. Bardzo to przeżyłem, wspomnienie jego śmierci niekiedy przesłania obraz całego dzieciństwa. Po śmierci taty Mama tym bardziej zajmowała ważne miejsce w moim życiu. Każdą wolną chwilę poświęcał mi się z bratem nauce i pomocy w gospodarstwie. Czuliśmy się odpowiedzialni za mamę i nie mogliśmy pozwolić, żeby ciężko pracowała. Czasami, tak jak inni chłopcy w naszym wieku graliśmy w piłkę. Poszedłem do

szkoły ogrodniczej w Kijanach, myślałem wówczas, że zostanie rolnikiem i przejmę gospodarstwo po rodzicach. Wybrałem jednak inną drogę. Skończyłem studia z zakresu zarządzania przedsiębiorstwem i jestem dyrektorem instytucji kultury. Pamiętam bardzo dobrze smak swoich lodów śmietankowych, które Mama dla nas robiła. Kiedyś w sklepach nie było zbyt wielu produktów, jedyny sklep dla mieszkańców kilku wsi był w Ludwikowie, w miejscu byłej spółdzielni rolniczej. Ludzie nie żyli dostatnio, ale nam niczego nie brakowało. Mama bardzo o nas dbała i zawsze służyła pomocą, nawet już w dorosłym życiu. Zajmowała się szyciem, podobnie jak dziś jej obie synowe. Mamusia zmarła 8 lat temu po ciężkiej chorobie. Opiekowaliśmy się nią na zmianę z bratem kilka miesięcy przed śmiercią. Zawsze będzie mi jej brakowało i będę ją ciepło wspominał.



Paulina Mazurek,
instruktorka muzyki, Człowiek Roku 2019 Ziemi Łęczyńskiej

Dzięki niej polubiłam matematykę

Moja mama jest bardzo pozytywną i aktywną osobą, otwartą, opiekuńczą i pomocną. Potrafi stawić czoła wielu trudnościom. Ma umysł ścisły, jest księgową. Jest dzięki temu bardzo konkretna. Myślę, że gdyby była nauczycielem, należałaby do tych wymagających. Mama w dzieciństwie pomagała mi w matematyce, dzięki temu też polubiłam ten przedmiot. Była przy mnie zarówno w sytuacjach trudnych, jak również w tych radosnych. Jestem jej wdzięczna za jej oddanie, za czas, który mi poświęciła i że służyła mi radą zarówno w dzieciństwie, jak i w dorosłości.



Małgorzata Ostasz-Szeliga

(malarka, fotografka, członkini KGW Maryniów) z mamą

GDY TRZEBA POMÓC, MAMA RZUCA WSZYSTKO

Moja mama jest ciepła i łagodna, nigdy do niczego mnie nie zmuszała i nauczyła mnie tego, że najważniejsze jest być uczciwym i dobrym człowiekiem, bo dobro do nas wróci. Zawsze była dla mnie wsparciem i zawsze mogę na nią liczyć. Jak mam problem, mama rzuca wszystko i idzie do mnie. W tej chwili mam dzieci, więc kiedy potrzebuję „niańki”, to też mama wszystko rzuci i zostanie z nimi, chociaż ma już ponad 70 lat. Jest osobą ciepłą, przyjazną, pomocną i otwartą. Często fotografuję mamę, gdy jest z wnukami. Staram się ujmować wtedy jej uczucia, kiedy patrzy na dzieci moje i rodzeństwa oczami pełnymi miłości. Wszystko by oddała swoim pięciorgu dzieciom, ośmiu wnukom i prawnuczkowi. Jeśli tylko jeden dzień nie zadzwonię lub nie wstąpię do niej, to zaraz dzwoni i się martwi, co się u nas dzieje. Nigdy nie brakowało jej czasu dla nas. Jestem najmłodszym dzieckiem, mama urodziła mnie, gdy miała prawie 40 lat i moje rodzeństwo było już dorosłe. Wszyscy o mnie dbali.



Na zdjęciu Maria Chudzik z wnukami Patrykiem i Natalią

Nasze mamy uśmiechnięte

Na konkurs plastyczny „Moja mama uśmiechnięta” zorganizowany z okazji Dnia Matki przez Gminny Dom Kultury w Cycowie wpłynęło 14 portretów mam.

- Laureaci wykonali te piękne prace, by wygrać nagrody dla swoich mam i gdy je odbierali, zarówno zwycięzcom, jak i mamom, uśmiechy nie schodziły z twarzy - podsumowuje Marzenna Karpowicz, dyrektor Gminnego Domu Kultury



Dominik Wiechnik z mamą, nagroda główna w kat. 4-6 lat



Zuzanna Pałys z mamą, nagroda główna w kat. 7-9 lat



Amelia Hołub, lat 5 - nagroda specjalna i Maja Hołub - dyplom z mamą



Julia Ryć z mamą, nagroda główna w kat. 10-14 lat

w Cycowie. - Był to konkurs online, online również prezen-

tujemy pokonkursową wystawę tych barwnych prac, z których

komisja wyłoniła czterech laureatów, a 26 maja rozstrzygnę-

liśmy konkurs, życząc wszystkim mamom samych powodów

do uśmiechu.

jch